

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 56.

Poznań, sobota dnia 7-go marca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 6. marca 1908.

## Wolnomyślni a klauzula wyjątkowa.

W tych dniach pisaliśmy o niemieckim liberalizmie, że od połowy minłego wieku stopniowo stacza się po pochylej drodze. Wyrazem tego ilustracją są polityczne metamorfozy, jakie przeszły sfery polityczne, grupujące się dookoła Partji narodowo-liberalnej. Wystaroży wskazać na taki typ, jaki przedstawiał zmarły minister Miquel — najpierw rewolucjonista, później „ulożony“ już burmistrz m. Frankfurtu, a ostatecznie pruski szowinista i reakcjonista najgorszego gatunku — ażeby dać polityczną syntezę niemieckiego ruchu narodowo-liberalnego.

Polityka blokowa grozi niemieckiemu ruchowi wolnomyślnemu niebezpieczeństwem poważnym, że rychlej czy później mógłby dojść śladami narodowych liberałów, że zatrzałby przynajmniej stanowczo złagodził się różnica między lewym a prawym skrzydłem niemieckiego liberalizmu — i to jednostronnie kosztem zasad skrzydła lewego, t. zw. „zdecydowanych liberałów“.

Politycy szczerze wolnomyślni i demokratyczni czują i rozumieją to niebezpieczeństwo. Ale z drugiej strony są w szeregach wolnomyślnych, szczególnie w szeregach pruskiej Wolnomyślanej Partji ludowej politycy, którzyby zwrot w prawo woleli zrobić dziś, niż jutro.

Na tych oportunistów politycznych spekuluje obecnie rząd w sprawie klauzuli wyjątkowej.

Powiedzieliśmy, że usiłowany zamach na język polski na zgromadzeniach publicznych jest ogólną próbą charakteru politycznego i politycznych zasad frakcji wolnomyślnych, że tym sposobem sprawa polska — mimo sztucznych kombinacji blokowych — oddzieli liberałów rzeczywistych od pozornych.

Tak, a nie inaczej, zapamiętaj się też na wspomnianą kwestję centrowcy i socjaliści, których prasa z najwyższym napięciem śledzi obroty w obozie wolnomyślnym i przypiera wolnomyślnych niemilosierdzie do muru.

Nacisk z drugiej strony, ze strony rządu

i rządowej prawicy jest nie mniejszy. Ciękawo są zasadki polityczne, w które wolnomyślnych nęca narodowi liberałowie, a więc lewicy liberalnej — liberalna prawica. Organ narodowych liberałów, często przez rząd do urabiania opinii publicznej używana Köln. Ztg., perswaduje wolnomyślnym, że w sprawie paragrafu 7. nie chodzi wcale o kwestję zasad, że oni — narodowi liberałowie — nie żądali by przecież od wolnomyślnych zmiany zasadniczego stanowiska tam, gdzie toczy się walka o postulaty wolnościowe, że chodzi tu raczej jedynie o względy praktyczne.

Argument stary. Interesującą jest tylko — salonowa forma, którą mu nadali narodowi liberałowie, by przyciągnąć ku sobie wolnomyślnych.

O ile jednakowoż sięgają nasze informacje z kół poselskich, zachodzi nadzieja, że wolnomyślni nie zmienią frontu, że nie cofną się z dotychczasowego stanowiska.

Wniosek wolnomyślnych frakcji — projekt prawa w swoim rodzaju także wyjątkowego — robi następstwo właśnie na korzyść owych względów praktycznych, umożliwiając policji swobodną kontrolę nad polskimi zgromadzeniami publicznymi. Każdy krok dalej oznaczałby stanowcze złamanie zasad.

Szczerze demokratyczna część frakcji wolnomyślnych — mamy nadzieję, że możemy powiedzieć: absolutna większość posłów wolnomyślnych rozumie to dobrze i chce to rozumieć. Rozumie równocześnie, że zasadnicze ustępstwo wolnomyślnych przy paragrafie 7. wzbudziłoby posądzenie, że stanowczo opozycja wolnomyślnych wobec projektu wyłączenia była tylko czozym, wolnomyślnych nie kosztującym widowniskiem, że zwalczają politykę antypolską w Izbie posłów Sejmu pruskiego, gdzie walka ta żadnego nie odnosi skutku realnego, że natomiast w Parlamencie Rzeszy, gdzie decydują, gotowi pod tym czy owym pozorem wydać polaków na łaskę i niełaskę systemu pruskiego.

Powtarzamy, że wedle naszych najwięźszych informacji wolnomyślni pozostaną zasadom swym wierni. Mamy nadzieję, że wobec tego uda się Koła Polskiemu spowodować posłów socjalistycznych, by losu polskich zgromadzeń publicznych nie poświęcili zupełnie sucho i

formalistycznie pojętej zasadzie. Niewątpliwie wniosek wolnomyślnych ma charakter projektu prawa wyjątkowego, ale takiego, które jest wyłącznie ustępstwem wobec pretencji policji do kontrolowania zgromadzeń publicznych, a które nie godzi w byt polskiego życia publicznego. Dla tego wniosek wolnomyślnych powinien uzyskać wszystkie głosy przeciwników Bloku.

Odrzucenie go ze strony socjalistów ze względów formalistycznych, lub — na przekór wolnomyślnym, byłoby czynem nietylko małostkowym — z punktu widzenia partyjnego, ale nawet w wysokim stopniu potępienia godnym — z punktu widzenia szerszej myśli politycznej.

**W sprawie klauzuli wyjątkowej** donosi jedna z korespondencji berlińskich, jakoby konserwatyści proponowali obecnie taki projekt: Paragraf 7. pozostaje; ale poszczególnym państwom z wyjątkowym pozostawia się dowoli, czy chcą z niego korzystać.

Nie kłmę go — ale drewnem! Do powyższej wiadomości nie przywiązujemy większego znaczenia.

**Watykan a wyłączenie.** Ks. kard. Kopp wspominał krótko w Izbie panów, że „najwyższa władza kościelna“ nie może patrzeć obojętnie na wyłączenie gruntów kościelnych. Nie pozostało to bez skutku, bo zwolennicy wyłączenia w Izbie panów i Izbie poselskiej jako i rząd zgodził się na wyłączenie gruntów kościelnych z wyłączenia.

Nie dotąd nie wiadomo, czy i jakie toczyły się w tej sprawie pertraktacje między Berlinem a Watykanem. Dyplomacja utrzyma to w aktach swoich.

Zjawili się jednak w tych dniach ciekawy artykuł w liberalnej gazecie Stampa, wychodzącej w Turynie. Artykuł został nadesłany z Rzymu a autor jego powołuje się na to, że swe informacje czerpie z kół watykańskich.

Autor pisze: Wszyscy Niemcy-katolicy potępią obecny system pruski przeciw polakom, i to dla tego, że dąży — na każdy możliwy sposób wygrywać i wyniszczyć katolicyzm w polskich dzielnicach, aby tam tylko protestanckich kolonistów osiedlać. Dlatego też — pisze autor dalej — wszyscy katolicy biskupi w Prusiech poczawszy od ks. kardynała Ledóchowskiego a skończywszy na kard. Koppie, są wręgiem hakatystycznej polityki. Mowa ks. kard. Koppa postawiła misji bar. Mühlberga nowe zapory. Misja tego ambasadora pruskiego przy Watykanie polega na tym, aby

przełamać sympatje, jakie żywi Pius X. dla narodu polskiego, ażeby Pius X. nie robił żadnych trudności przy wykonywaniu ustawy o wyłączeniu. Ażeby sobie papieża pozyskać, rząd pruski dał mu formalne zapewnienie, że dóbr i gruntów kościelnych nie będzie wyłączał.

W Watykanie — pisze autor artykułu — są jeszcze mocno przekonani, że

„cesarz niemiecki w żaden sposób nie może na długo pogardzać katolikami Rzeszy“. **Niemieckiego biskupa nigdy Niemcy nie zobaczą na stołicy św. Wojciecha w Gnieźnie.** Watykan nie traci nadziei, że cesarz niemiecki nie będzie pogardzał manifestacją uczuć, jakie Niemcy-katolicy okazują swym braciom katolickim, polakom i, że osądzi, jak się to należy, tę pomoc, jaką papież musi dawać wszystkim interesom religijnym katolików w Rzeszy niemieckiej.

Hakatystyczne pisma niemieckie w Berlinie niezmiernie oburzone, nie wiedząc, co z tym artykułem włoskiego pisma począć. Stampa jest organem liberałów w Turynie, ale artykuł pochodzi z Rzymu. Autor artykułu mówi, że otrzymał swe informacje z Watykanu, atoli nie wiadomo, czy mu kto z Watykanu z rozmysłem udzielił tych informacji, aby je w liberalnym organie podał do szerszej wiadomości, czy też on sam pobocznie wywiedział się o tych szczegółach. Hakatysty w Berlinie zastanawiają się, dla czego autor użył w swym artykule przy cesarzu niemieckim dwa razy słowa „pogardzać“. To wygląda jakoby na groźbę! — i pytają, czy to ma być istotnie groźba!

Takie groźby — odpowiadają na to — tylko zaszkodzą Kościołowi katolickiemu w Niemczech. Godność narodu Niemiec nie potrzebuje jeszcze — chwala Bogu — papieskiego zezwolenia dla swej wewnętrznej polityki.

Z tych wykrzykników można wnosić, że hakatysty w Berlinie lękają się o misję ambasadora bar. Mühlberga.

## Bank dla „kresów wschodnich“

— tak donosi Köln. Volksztg. — zamierza rząd powołać do życia. Rząd ma w tym celu Izbie posłów, jeszcze przed jej rozwiązaniem, przedłożyć stosowny projekt, żądający stu milionów marek.

## Pan Witting, były nadburmistrz miasta

Poznania, poseł narodowo-liberalny d. Sejmu deniś, jak podaje Berl. Tagebl., zarządowi frakcji swojej, że przy przyszłych wyborach do Sejmu kandydować nie będzie, ponieważ nie

wych spostrzeżeń nie znachodzimy. Godzi się tłumaczyć na wpływ Leonarda da Vinci, przytacza sąd Kraszewskiego — zresztą o tej stronie działalności Norwida na razie niewiele da się powiedzieć. Dzieła jego, rozproszone po całym niemal świecie, dotąd jeszcze nie zostały opublikowane w takiej ilości, żeby można o nich wnioskować bez zastrzeżeń.

W końcu zajmuje się pan d'Ardeschah stosunkiem Norwida do Marii Trzembickiej, na podstawie korespondencji, zamieszczonej w Chimerze.

Przekładać Norwida jest rzeczą trudną, zwłaszcza pisma lat ostatnich. Składa się na to często niezwykłe zestawianie wyrazów, długie okresy, umyślnie nieraz opuszczanie przesłanek, nrywanie zdań, wreszcie nowe kombinacje słowac. Pan d'Ardeschah wywiązał się ze swego zadania z małymi wyjątkami znakomicie. Dał przekład bardzo wierny — myśl Norwida wyszła w jego tłumaczeniu zupełnie bez szwanku. Rzecz inna, że kamienny styl autora „Szczęsnej“ obey język nie zawsze mógł odtworzyć.

Przełożone zostały nowele, pochodzące przeważnie z ostatnich lat życia Cyprjana: „Ad leones“, „Tajemnica Lorda Singelworth“, „Stygmat“, „Ostatnia z bajek“ i essay „Milczenie“, z wcześniejszych: „Garstka piaska“, „Cywilizacja“ i „Branzoletka“. Wszystkie zamieszczone były w Chimerze lub w wydaniu Brockhauza.

Żalować wypada, że tłumacz nie uwzględnił przypisków i uwag autora, tak ściśle z treścią związanych, które u Norwida mają znaczenie dopowiedzeń. „Ostatnia z bajek“ ucierpiała stosunkowo najwięcej wskutek tego rodzaju skrótów. Jedynie „Milczenie“ zdołało zachować „swoje uwagi“.

Szczere słowa uznania należą się firmie, która nietylko wydała własnym sumptem dzieła polskiego artysty, ale dała je w szacie artystycznej pod każdym względem. Zresztą firma ta ma już swoje stanowisko w historii wydawactwa niemieckiego, że przypomnę tu tylko wzorową edycję pism Bandelaire'a, Poe'go, Nivalisa i innych.

Lwów.

Stefan Wierzbicki.

## Cyprjan Norwid

### W przekładzie niemieckim.

Cyprjan Norwid. Eine Auswahl aus seinen Werken. Uebersetzt und eingeleitet von J. P. d'Ardeschah. Mit einem Bildnis in Lichtdruck und einer Phototypie. Einzige autorisierte Ausgabe. Verlag von J. C. C. Bruns. Minden i. W.

(Dokończenie).

A teraz wędrowka do duszy Norwida!

Satyr kuczył mu mięśnie do śmiechu, dusza szlachetna błogosławiła. Małodusznie jest rzec o nim, iż był tylko satyrykiem. Za wiele cierpiał i zbyt głęboko patrzył, żeby mógł tylko ironizować. Ironia jego łąmi pisana drży jękiem bolesnym, tęsknota duszy każe mu być... moralistą. Kto zaś mówi o rzeczach świętych, choć by tym oczy kłui, będzie kapłanem błogosławiającym. A jest w tym „chłozczenie“ błogosławieństwo oś, co jeno wyczuć się daje z żało bnych preludjów Szopena, które wraz radość smutkiem odkrywają, a może i polskie równiny mówią mu żalem? Atoli Norwid zna jeszcze drugą ironję, której na imię Życie. Pierwsza wynika ze stosunku duszy tego do otoczenia, druga wszelako niedogadnięta stoi poza nim wie czycie.

Masz złozyć wizytę — i pędzisz ulicą, aż wreszcie na rogu, gdy skręcasz, ktoś niesie trumnę czarną i strąca ci kapelus. Któż winien, iż ironia spraw ludzkich tu wystąpił zechciała? Tę nie przewidzianą ironję — pisze pan d'Ardeschah — można zawsze odczuć w dziełach Cyprjana.

Norwid „związanym indywidualizmem“ walczy zawiście jak Nietzsche z nowym typem „kulturalnego filistra“. Śmiał się Zarathustra z kultury przeciętnej, wykształconego Europejczyka; pręgnął oczy jego nie widziały takiej „pstrakaczyni“, atoli i wczas umiał sobie wytłumaczyć, iż jest to ojezana „garnków z farbami“. Jeżeli Nietzsche ma ideal przyszłości i za nim tęskni, to Norwid pragnie go ujrzeć w rzeczywistości teraźniejszej. Stąd przrywa cierpienia, a kanonem życia jest mu owo zdanie:

„Aby być narodowym, być nadnarodowym, I aby być człowiekiem, właśnie że ku temu Być nadludzkim...“

Ne zna on, jak i Nietzsche „wiedzy specjalistów“. Powiada w „Milczeniu“: „Człowiek potrzebowałby wiedzieć każdej pory, doby i chwili i koliczności wszystko to, co w tych rzeczach i względach wiedzieć on, jako on powinien i jako społeczeństwa ludzkiego członek. To zaś wydawa mi się być więcej znajomością i samejże niewiedzy i jej pomiaru“.

Węgle pogląd Norwida na cywilizację jest prawie zupełnie identycznym z zastrzygiem Nietzschego. Pan d'Ardeschah rzuciła ciekawą myśl, czy bliższe zajęcie się twórczością Norwida nie oznaczałyby wyrażniejszego pochodzenia Nietzschego. Aforystyczna forma pism norwidowskich, dyogenesowy sposób przekonywania, liryzm wierszy, walka z wszelkim systemem, mają z-iste wiele punktów stycznych z autorem „Jutrzenki“. Niechaj nie zmyli nikogo, zaznacza tłumacz odmienne stanowisko Norwida i Nietzschego do wiary chrześcijańskiej, bo bardziej wierzącym jest zaprawdę Zarathustra od niejednego z „wolnych duchów“ (?)

Norwid nietylko zrozumiał Szopena, ale pojął tragizm jego położenia Artysta — człowiek cierpiący — który posiada świadomość bolesnego rozdźwięku, jaki zachodzi między światem a duszą, piśnią duszy nieśmiertelnej a wcieleniem jej w formę, zawsze ograniczoną, słowem wzmaganie się ducha z materją, któremu obcy jest świat gnących form zły — to wszystko odczuł Norwid w twórczości Szopena, a nadto rzecz może boleśniejszą: umiał bowiem patrzeć w oczy, publiki „konwencjonalnej“, skorej mówić i zajmować się sztuką, wszakże bez wzruszeń i stawiać pomniki po śmierci „naszych największych“.

Dusza muzyki szopenowskiej zostawiła ślady miłości w utworach Norwida. Znać w wierszach jego rytm mazurka lub tempo poloneza w ukochanej przezeń oktawie, smutną pogodę „impromptu“ i „tristesses doloreuses“ preludjów. On zda się jedyny ze współczesnych umiał ocenić znaczenie Szopena dla sztuki polskiej, on

jedyny jako duch bratni krzepił schorzałego Fryderyka, w te dni przedostanie niedocieczonego wątku — pełne jak myś, blade jak świt. a świadomym rachem ręki skreślił słowa prorocze: „W Polsce — od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka jako powoju wieniec...“

Norwid jest twórcą symbolizmem, stąd tak bliki młodemu pokoleniu. Dla symbolika wszelki dokument życia musi mieć wartość indywidualną. Norwid bada słowo, czy ono mówi to, czego ma być obrazem, czy może wyraża za wiele, a raczej źle określa. Człowiek czuje, myśli, pragnie, cierpi — jakżeż trudno oddać słowem tę szaloną skalę zjawisk życiowych. Patrz na rzeźbiarza, jak obrabia twarde kamień, okasawszy rękę, by uczynić siedlisko własnej myśli. Niech tąką będzie i rzeczywistość wasza, niechaj sumienie szuka prawdy własnej. Norwid nie umie pisać dla „nastroju“; we wszystkim usiłuje znaleźć prawdę samą w sobie, którąby nie była „pewną redakcją sprzecznych poglądów“. To, co dojrzy, jest dzień symbolem i rzeczą po za nim istniejącej. W ten sposób stwierdza swój byt.

Pan d'Ardeschah wskazuje w dalszym ciągu swej rozprawie na podobieństwo Villiers „Axel“ z „Kleopatry“ Norwida. „Kleopatra“ ma być świtem maeterlucowskiej rewolucji dramatu, która postawiła sobie za cel wyswobodzić sztukę sceniczną z anegdoty, tak jak malarstwo z ostatnich czasów zrzuci powoli więzy „genre“ i „opera arji. Teoretycznie wypowiedział to Norwid w „Milczeniu“; „Kleopatra“, nowela „Branzoletka“, poemat „Quidam“ są pomnikami tej myśli. Podobnie jak w „Axel“, tak w dramacie norwidowskiej chodzi głównie o mowę w duszy samej, wyłączając ile możności akcesorja zewnętrzne.

Pięknie a zgodnie z rzeczywistością traktatu pisze tłumacz o „Promethidionie“, „największej ewangelji sztuki“. Szczególnie interesuje go epilog. W „Promethidionie“ dał Norwid wyraz swej miłości kraju rodzinnego. Marzeniem jego ujrzeć raz świątynię, w której się duch polski „wysymbolizował“. Podkreśla pan d'Ardeschah pogląd Norwida na zadanie sztuki w Polsce i jej charakter.

O Norwidzie, jako malarzu i jego rzeźbie no-

zgadza się na stanowisko frakcji nar. liberalnej w sprawie wyłączenia.

**Z wyborów galicyjskich.** Przy wyborach ścisłych we Lwowie głosowało 6035 wyborców; absolutna większość 3018. Otrzymali: dr. Ernest Adam 3432, dr. Roger Battaglia 3308, dr. Tadeusz Rutowski 3097, Józef Neumann 2877, dr. Michał Grek 2639, dr. Ludomił German 2266 głosów; rozstrzelonych głosów 114.

W gazetach galicyjskich spotykamy się dziś już z zestawieniami co do wyglądu przyszłego Sejmu galicyjskiego. Zestawienia te nie są w niektórych szczegółach zgodne; tu i ówdzie nastąpi jeszcze poprawka. Dla informacji podajemy liczbę Nowej Reformy, które Czytelnicy sechcą porównać z podanym przez nas wczoraj rezultatem. Reforma pisze:

Wobec tego, że z matematyczną dokładnością przewidzieć można wyniki wyborów z kurji wielkiej własności — gdzie wybranych będzie 43 konserwatyistów i 1 demokraci (p. Albin Rayski) — dokonane wybory do Sejmu naszego dają następujący obraz:

#### Polacy.

Konserwatyści mandatów 71 (25 z kurji małej własności, 3 z miast, 43 z wielkiej własności). W ubiegłej kadencji posiadali 87, czyli: konserwatyści stracili 16 mandatów.

Demokraci 31 (22 z miast, 5 z kurji małej własności, 3 z izb handlowych, 1 z wielkiej własności). W ubiegłej kadencji posiadali także 31, czyli: demokraci utrzymali swój stan posiadania. Co do różnych odcienn stronnictw demokratycznych, podnieść należy, że Polskie Stronnictwo demokratyczne utrzymało swój stan posiadania; w ubiegłej kadencji posiadało 6, obecnie zdobyło także 6 mandatów. Narodowi demokraci w poprzedniej kadencji posiadali 7, obecnie zdobyli 9 mandatów. Demokraci innych odcienn w ubiegłym Sejmie posiadali 18 mandatów, obecnie jest ich 16.

Ludowcy 19 — w ubiegłej kadencji 5, czyli ludowcy zyskali 14 mandatów.

Centrowcy 4 — w ubiegłej kadencji 10 — czyli: centrowcy stracili 6 mandatów.

#### Dzicy 2.

#### Rusini

otrzymali 21 mandatów — w ubiegłej kadencji posiadali 15, czyli polacy stracili na rzecz rusinów 6 mandatów. — Partynie wybrano: 10 moskaliłów (+ 3), 8 ukraińców (+ 1), 3 radykałów (+ 2).

#### Niemcy

utrzymali swój stan posiadania. Mieli i mają jednego posła z Białej.

#### Wirylistów

posiada Sejm nasz 12, mianowicie: biskupów 8 (5 rzymsko-katolickich, 3 grecko-katolickich), 2 rektorów uniwersytetów, prezes Akademii Umiejętności i rektor politechniki.

W uzupełnieniu tego zestawienia dodajemy, że wedle Słowa Polskiego przynajmniej do Narodowej Demokracji — nie, jak podaje N. Reforma, 9 posłów — lecz 14 posłów. Myśmy wczoraj podali liczbę 12 narodowych demokratów.

Zestawienie Nowej Reformy jest o tyle ciekawe, że podaje liczbę posłów konserwatywnych na 71 (a nie 73, jak pisaliśmy wczoraj). Jeżeli do tego doliczymy nawet wszystkich 9 polskich wirylistów, uzyskamy ogółem 80 głosów, a więc 1 głos mniej, niż wynosi absolutna większość (81).

Należy oczywiście liczyć się wciąż jeszcze z pewnymi drobnymi zmianami.

## Sprawozdanie Komisji kolonizacyjnej za rok 1907.

Jak każdego tak i tego roku przedłożył rząd Sejmowi obszernie sprawozdanie z czynności Komisji kolonizacyjnej za rok 1907. obejmujące 427 stronnictwo.

Podajemy tu główne szczegóły.

**Zakupno ziemi.** W ciągu roku 1907. wykupła Komisja 10 dobr rycarskich, 16 wielkich majątków ziemskich i 24 gospodarstw chłopskich, razem 9390 hektarów ziemi.

Za to zapłaciła razem 14 milionów marek.

Z tych skupionych majątków przypada na obwód kwidziński 3484 hektary na obwód bydgoski 3910 " na obwód poznański 1996 "

**Od polaków** zakupiła Komisja 1286 ha. i zapłaciła za to polakom 2 miliony mk.

**Niemcy** zaś sprzedali w ciągu 1907. roku Komisji 8116 ha., a więc prawie 7 razy tyle co polacy i wzięli za to 12 milionów, to jest, 6 razy tyle pieniędzy, co polacy.

W żadnym jeszcze roku tyle Komisji nie ofiarowano ziemi na sprzedaż co w ubiegłym. Ofiarowano razem 407 większych majątków ziemskich a 885 gospodarstw chłopskich. A z tego kupiła Komisja tylko 26 wielkich majątków i 24 gospodarstwa chłopskie. Można z tego powziąć wyobrażenie, jak niemyślnie się z sprzedają ziemi i dla czego są niezadowoleni z wyłączenia. Płacił im też rząd znakomicie, bo przeciętnie niebawala cenę: 1508 mk. za hektar.

Przez całe lat 20 aż do końca 1907. roku nabyła Komisja wielkich majątków 314 tysięcy hekt. za 279 milionów; gospodarstw chłopskich 21 tysięcy hekt. za 27 milionów.

**Na polaków** przypada z tej całej skupuionej ziemi tylko jedna trzecia część, w tym 229 gospodarstw chłopskich.

**Rozkolonizowanie ziemi.** Po parcie zgłosiło się 6161 kolonistów, z których tylko pewną część można było uwzględnić.

W ciągu roku 1907. osiedlono na parcelach 1660 kolonistów; z tych pochodziło z poznańskiego 172, z Prus Zachodnich 166, z

Saksozji 157, z Pomeranii 112, z innych krajów zagranicznych 676.

Z wszystkich 1660 w roku ubiegłym osiedlonych kolonistów było tylko — 44 katolików.

## Mowa księdza prałata Stychla,

wyłoszona w pruskiej Izbie poselskiej we wtorek 8. b. m. podczas rozpraw nad projektem wyłączenia.

(Tłumaczenie według zapisów stenograficznych).

(Dokończenie)

M. P., Pan prezes ministrów mówił z lekceważeniem, że argumenty niemieckich przeciwników projektu wyłączenia, ich powoływanie się na względy sumienia i na uczucia prawa są abstrakcyjnym formalizmem. Sądę, M. P., że cnie należy wysoce Dziesięć Przykazań tak w prawie prywatnym jako i publicznym i we wszystkich kwestjach publicznych.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Siódmego i dziesiątego Przykazania nie można sfazesami o abstrakcyjnym formalizmie usunąć z powierzchni ziemi. Sprawiedliwość mieści się nietylko w prawie prywatnym, lecz miejsce znaleźć winna również we wszystkich publicznych kwestjach państwa: Iustitia est fundamentum regnorum. Zasada ta jest bezsporną i niezmienną. Albo czyż pan prezes ministrów chce przez to skonstruować osobną iustitiam borussicam? (Sprawiedliwość pruską)

(Głos na ł. p.: Już ją mamy.)

Książę Baelow mówił, że prawo wyłączenia jest jedynym środkiem do kontynuowania pruskiej polityki rządowej i do utrzymania pokoju w kraju. Twierdził, że nie nazwano mu innego środka, któryby zastąpił prawo wyłączenia. Jak można twierdzić coś podobnego? Nietylko Niemcy, ale mianowicie polscy posłowie zbyt często na środek ten wskazywali, a środkiem tym jest sprawiedliwość, równe prawo dla wszystkich. Sprawiedliwość mierza się polakom n.p. w Austrii i to właśnie na korzyść państwa. Tam są polacy zadowoleni i spokojni, tam są podporami tronu i państwa. Lecz w Prusach nie chce się, aby polacy byli zadowoleni; tu pragnie się, aby zanikli.

M. P. W ten sposób i zapomocą tego rodzaju argumentów powstało niniejsze „prawo”. Krytyki i ze strony prasy niemieckiej nie zabrakło.

Za pozwoleniem pana marszałka przeczytam kilka zdań.

(Niepokój na prawicy.)

Nie będzie tego wiele.

Otóż, M. P. Berliner Morgenpost pisze o obradach w Izbie panów —

(Śmiech na prawicy.)

jest to bardzo rozsądne, godne naśladowania dla innej prasy, niepotrzebnie, się Panowie śmieją: Bülów zwyciężył. Ale jeżeli zwyciężył, nastąpić to mogło jedynie dlatego, że miał do dyspozycji wiarę i oddaną sobie gwardję pałacową, podczas obrad kryjąca się lekkim na tyłach, która przecież, kiedy przyszło do rozstrzygnięcia, zszeregowała się naokoło swego szefa i zastawiła go swymi piersiami. A byli to wysocy urzędnicy, nadburmistrzowie, a przede wszystkim profesorowie. Gdyby Bülów był skazaany na panów, którzy stanowią właściwą sygnaturę tej wysokiej Izby, szlachetnych i prześwietnych, panów starej ugruntowanej posiadłości ziemskiej, byłby zgubionym. Najbardziej szlachetnym było zachowanie się profesorów. Jeżeli z jakiegokolwiek strony, to właśnie z pośród nich można się było spodziewać płomiennego protestu przeciw zbliżającej się niesprawiedliwości.

U nauczycieli najwyższych zakładów naukowych święte dobra narodu, ideały wolności, sprawiedliwości, wierności względem konstytucji i względem narodu głęboko powinny być w sercach zachowane. Oni winni być najlepszymi stróżami prawa narodu...

(Marszałek dzwoni.)

Marszałek Kröcher (przerwijając mówcy): Czy artykuł ten jeszcze bardzo jest długi? (Objawy wielkiej wesołości.)

Posel ks. prałata Stychel: Już tylko jedno zdanie.

(Marszałek dzwoni.)

Marszałek Kröcher: Jedno zdanie wolno mówcy jeszcze przeczytać.

Ks. prałata Stychel: Zdanie to wyjęte jest z Frankfurter Zeitung:

Nie prawo, lecz stanowisko brutalnego gwałtu, nie rozsądne przekonanie, lecz upór, nie dobre racje, lecz ślepa zaciekiłość spowodowały decyzję.

Ta krytyka wystarcza. Najciekawszą jednak, bo niezamierzoną jast krytyka całego projektu wyłączenia i całego traktowania tej ważnej sprawy w Sejmie, podana przez Dt. Tageszeitung, która tak często przemawiała za wyłączeniem. Otóż Dt. Tagesztg. pisze:

W ostatnich stadium walki nie chodziło już właściwie o „za” i „przeciw”, lecz kwestja zastrzyła się w tym kierunku, czy słuszny byłoby opuścić rząd w raz podjętej wale i przez to nietylko całej polszczyźnie, ale przedewszystkim agitaacji wielkopolskiej sprawić triumf, jakiego jeszcze się nie doczekała. (Głosy: Wybornie! Bardzo słusznie!)

Panowie uważacie, że było to „wybornie” i „bardzo słusznie”? Chcieliście jedynie utrzymać pana prezesa ministrów, ks. Bülowa, który za cietrzewił się do tego stopnia w swojej awanturycznej polityce polskiej —

(Wesołość na prawicy.)

Tak jest, chcieliście go trzymać, żeby ten jeden człowiek nie potrzebował pójść na odstawkę, musiały zamilknąć rozsądek i sumienie, musiały zwalić się tak ogromna kryzysa na głowy całego narodu.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Prawda, ks. Bülów oświadczył, że ponosi odpowiedzialność za wyłączenie. Krwawe sztyderstwo! Przypominam sobie, iż jedno uczciwe pismo niemieckie powiedziało, że to, co hakatyizm poleca rządowi jako środek w polityce polskiej nie jest niczem więcej, jak tylko moralnością podłego bandyty!

(Niepokój na prawicy.)

Jeżeli sobie wyobrazę takiego wyłączeni, wychodzącego na rabunek z browniemiem w kieszeni, to rozumiem bardzo dobrze, że musi ponosić odpowiedzialność za swoje zamiary i że nawet bardzo często ją ponosi. Wydarzyć się może częściej, że go zastrzelą lub powieszają. Nie chcę robić żadnych porównań,

(Wesołość)

ale to mogę powiedzieć: Taki książę Bülów razem ze swoimi ministrami nie potrzebuje obawiać się podobnego losu w wyprawie swojej po ziemię polską. Osobista odpowiedzialność jest więc tylko frazesem. Ale może miał na myśli odpowiedzialność w głębi duszy! No, jeżeli przypomni sobie słowa ks. Bülowa o „abstrakcyjnym formalizmie” — tak bardzo powoływanie się na względy sumienia — to bardzo łatwo zrozumiemy, że także w głębi duszy nie potrzebował staczać walki. — Więci pod tym względem „odpowiedzialność” jest frazesem. Pozostaje sąd historii. Ale wobec tego powiada sobie ks. Bülów: après nous le déluge (choćby potop, byle po naszej śmierci) i odpowiedzialność jest zatławiona. No, zobaczmy!

W takich warunkach ks. Bülów deklamuje z emfazą: Ja ponoszę odpowiedzialność za to, że oba prawa zasadnicze: równość przed prawem i nietykalność prywatnej własności podepciecie nogami, za to, że wypędzicie polaków z ich ognisk domowych, przy których się urodzili, przy których wzrosli, które pokochałi, z gęby ojczystej, przesiąkniętej potem ich znojeiny pracy, do której przywiązane są przastare tradycje rodowe i szczepowe, ja odpowiadam za to, że wszystko pozostawiam w cudzych rękach, razem z grobami swoich ojców.

Z grobami? Ach. M. P. przypominam sobie jeden ustęp w projekcie wyłączenia, który zasługuje na nasze uznanie. Bez pomocy reprezentantów narodu już sam projekt powiada: Cmentarze trzeba polakom pozostawić, one wykluczone są od wyłączenia. Co za grzeczność i co za względ! Ja sądzę, że książę Bülów najchętniej oddałby bezpłatnie jedną z największych wsi Komisji kolonizacyjnej, byle mógł na niej urządzić wielki cmentarz polski, pod warunkiem, żeby jak najprędzej zapelnili się grobami polskimi.

(Wielka prawda! — na ł. p. — Zaprzeczenie na prawicy i u nar.-lib.)

Wtenczas miałby upragniony spokój cmentarny. Ks. Bülów powiedział przecież w Izbie panów: Pragniemy jak najprędzej ukoić czyją walkę na kresach wschodnich. W jaki sposób, to rozumiemy bardzo dobrze.

I za cóż to wszystko? Dlaczegoż po raz setny przytaczano te marne i wytarte argumenty za projektem wyłączenia? — Ponieważ polacy przychodzą na świat, ponieważ są zdrowi, silni i zabiegliwi, ponieważ żyją, ponieważ w spokojnym współzawodnictwie pracują na kawałek chleba, ponieważ nie chcą być żebrakami, ponieważ nie chcą figurować w etacie krajowej opieki nad ubóstwem, ponieważ wszystko to uważają za polskości, ponieważ kochają swój język ojczysty i swoją kulturę narodową, ponieważ nie uginają dobrowolnie karku pod cios śmiertelny, za to wszystko mają być wyłączeni.

M. P. Wskazuję na jeden fakt szczególnie charakterystyczny. Decyzja w Izbie panów zapadła w ten sam dzień, w którym car rosyjski wygłosił do posłów Dumy następujące słowa:

Ze wszystkich projektów prawnych przedłożonych Dumie według moich wskazówek, uważam projekt dotyczący ulżenia stosunków rolnych wśród ludności wiejskiej za najważniejszy i przypominam moje kilkakrotne oświadczenia, że naruszenie jakiegokolwiek praw własności prywatnej nigdy nie uzyska mojej sankcji monarszej.

(Słuchajcie! Słuchajcie! — na ł. p.)

**Prawo własności pozostać musi świętym** i ustawami trwale poręczonym.

(Zywo: Słuchajcie! Słuchajcie! — na ł. p.)

A w ten sam dzień powiada ks. Bülów w Izbie panów, że żądając wyłączenia, działa w porozumieniu z koroną! I mimo to znajdują się tutaj mówcy, którzy z całą czelnością żądają, aby polacy oddali im swoje serce i to swoje pruskie serce, którzy żądają, abyśmy specjalną wdzięczność swoją za położenie nasze w państwie pruskim okazywali przez udział w bankietach galowych i iluminacjach!

(Niepokój na prawicy)

Nie będzie można polakom brać za złe, jeżeli w w rozgoryczeniu swoim z powodu polityki rządowej z pogardą odgródzą się od żywiołów hakatystycznych wśród niemców, a za to pomiędzy sobą połączą się jeszcze silniej.

I z tego miejsca upominam kochanych rodaków moich, aby nie dali się porwać do gwałtów, aby zachowali zimną krew, aby, jak dotychczas szanowali szlachetnych niemców. Ale powinni zdawać sobie sprawę z tego, co im zagraża ze strony hakatystycznych żywiołów niemieckich i ze strony rządu, który przyswaja sobie pomysły hakatystów. Rodacy moi powinni pamiętać o tym, żeby, nie zaniedbując obowiązków swoich wobec państwa, po wyłączeniu nie zaniedbywali swoich obowiązków narodowych i zachowywali swoje skarby narodowe.

Niechaj stoją silnie przy języku swoim i głębie ojczystej, niechaj zachowają wiarę dla swojej odrębności i ideałów narodowych i pamiętają zawsze o tym, że nie im to nie pomoże, choć przez zaniedbywanie obowiązków narodowych staną przed rządem pruskim w najjokalnijszym

świecie. Sam fakt, że są polakami i powoływanie nimi pragną wystarczy do narażenia się na środki pruskiego rządu państwowego. Środki znajdą ich także w zaciszu. A więc wytrwać!

(Brawo! — na ł. p.)

M. P. Dotknęci jesteśmy ciężko; niejedną może nawet liczną ofiarę wśród polaków upadła. Ale ducha polskiego, idei polskiej, całego polskiej nie wykorzeniono, nie wypędzicie, choćbyście wynalazli jeszcze inne środki.

M. P. W ankiecie, podjętej przez naszego wielkiego Henryka Sienkiewicza z okazji projektu wyłączenia, powiada sławny apostoł polski Frédéric Passy, co następuje:

Gwałt nie ma ostatniego słowa w świecie, musiał to przyznać także Napoleon, gdy wypowiedział zdanie uzasadnione dostatecznie swym własnym losem: Najwięcej na tym świecie zdumiewa mnie bezwładność potęgi.

A dalej pisze Passy:

O ile chodzi o przekonania narodowe i religijne, nurtają głęboko w duszy ludzkiej one same siły, których ucisk nie osłabia, nie niszczy, lecz przeciwnie potęguje, a przed wywołaniem wybuchu których przestrzega nie tylko sprawiedliwość, ale także rozważa.

M. P. W duszy ludu polskiego drżą te siły, drżają te właśnie przekonania wiary pod względem narodowym i religijnym, a tych sił środki wcale nie zniszczą, lecz tylko je wzmocnią, a polacy z walki tej wyjdą zwycięsko i pozostaną tym czym są!

(Brawo! — na ł. p.)

## Z Parlamentu.

Berlin, dnia 5. marca.

(P. B. P.) Do szeregu rezolucji przy etacie rządu Rzeszy dla spraw wewnętrznych podano dziś jeszcze dwie dalsze, jedną, żądającą przepisów karnych dla związków, nie stosujących się do zarządzeń urzędu kartelowego, drugą domagającą się od rządu ankiety, czy i dla jakich gałęzi rzemiosła i dla jakich wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych możnaby zmienić § 100 g ustawy proceduralnej dotyczącej ustanawiania cen przez cechy.

W dzisiejszych obradach nad etatem urzędu spraw wewnętrznych dostał się jako dziesiąty z rządu do głosu

### poseł Kulerski,

który w blisko całogodzinnej mowie zaznaczył stanowisko Koła Polskiego w kwestji polityki społecznej. Wyraziwszy nadzieję, że obecny sekretarz stanu tego urzędu pójdzie śladami poprzednika swego, hr. Posadowsky'ego, podniósł mówca, że oczekujemy mianowicie energicznego zajęcia się sprawą zabezpieczenia robotników bez pracy, i wdów i sierót. Dalej uważamy za bardzo ważną sprawę zjednoczenie wszystkich ustaw o zabezpieczeniu, przyczymby i należało wziąć pod uwagę sprawę zniesienia granicy wieku dla pobierania renty inwalidzkiej. Przy rentach od wypadków nieszczęśliwych nie powinno się podejrzewać robotników o to, że starają się rentę otrzymać za pomocą nieuczciwych środków. Przedewszystkim zaś nie trzeba im raz już przyznanej renty odbierać. W interesie zaś ludności polskiej żądamy, ażeby do wystawiania oświadczeń świadectw powoływano nietylko fizyków powiatowych, z którymi robotnik polski w urzędowym języku porozumieć się nie umie, lecz także lekarzy prywatnych.

Tak samo życzymy sobie zabezpieczenia urzędników prywatnych, środki na to potrzebne można otrzymać przez zmniejszenie zbrojeń wojennych. W pewnym piśmie humorystycznym umieszczono ilustrację, w której po jednej stronie wyciska się z robotników za pomocą śrubki podatkowej p. ministra Rheinbabea ostatni grosz z ust, a po drugiej widać Berlińczyków, bawiających się przy szampanie w armaty, okręty i żołnierze. Bolesny to żart, ale mieszający w sobie głęboką prawdę, mianowicie po rozporządzeniu ministra pruskich finansów, że pracodawcy zobowiązani są do podania zarobków swych pracowników, przez co się tym ostatnim policza każdy kęs chleba, który biorą do ust.

W sprawie uregulowania stosunków w robotach domowych, które pochwalamy, konieczne trzeba by zbadać kwestję niskich zarobków, nie odpowiadających wcale ciężkiej pracy robotników, którzy powinni się przynajmniej móc używać i na stare lata móc sobie zarobić na własny kawałek ziemi. Ale w tym względzie mianowicie robotnicy polscy w Prusach są w smutnym położeniu. Mówca zbija tu argumenty p. Rheinbabea w pruskiej Izbie posłów o robotnikach polskich za króla Stanisława Leszczyńskiego, i powiada, że p. Rheinbaben ma ambicję, być nietylko jednym z najlepszych i najmądrzejszych ministrów finansów, ale i historykiem.

Co do czasu pracy żądamy zaprowadzenia dziesięciogodzinnej pracy, mianowicie w hutach i walcowniach; gdzie praca większe stawia wymagania do robotników, aniżeli gdzieindziej. Przepisy w kopalniach powinny być ogłaszane w języku ojczystym robotników. Również żądamy większej wolności koalicyjnej dla robotników i korporacyjnych dla towarzystw zawodowych. Mianowicie rząd pruski stara się o zmarnowanie ludności polskiej przez to, że n. p. polskich rzemieślników odsuwa się od zamówień i prac publicznych, że się go bojkotuje. Nie dziw zresztą, że urzędnicy pruscy ludność polską w każdy sposób bojkotują; przeciw „ostmarkencalagie” wprost ich w tym kierunku tresują. Żądamy też uregulowania sprawy koncesji gościnnych za pomocą ustawy Rzeszy. (Mówca przytacza różne przykłady szycanowania polskich gościnnych i hotelistów.)

W końcu krytykuje p. Kulerski obchodzenie się w Prusach z polskim stanem rolniczym i średnim; mianowicie uniemożliwianie budowania własnego domu na kupionym za własne pieniądze

gruncie, a nawet zakaz mieszkania w wozie cygańskim i palenia w nim; postępowanie takie jest **nieślachanie barbarzyńskie!**

Po dalszych czterech przemówieniach odroczone obrady do piątku. Marszałek donosi, że interpelację o podwyższeniu pensji urzędników postawi na porządek dzienny w przyszły wtorek.

## Z Izby postów Sejmu pruskiego.

Berlin, 5. marca.

(P. B. P.) Dziś dokonano ogólnej dyskusji nad etatem kolejowym. Domagano się ogólnie, bez różnicy partji, zniesienia podatku od biletów kolejowych.

Partja centrowa domaga się kontroli nad sprzedażą książek i czasopism na dworcach, ażeby zapobiedz sprzedaży książek i pism niemoralnych i wrogich państwu. Wobec niestałości dochodów z kolei proponuje utworzenie funduszu, z któregooby w przyszłości wyrównywać można niedobory etatowe.

Nacjonal-liberałowie żądają obniżenia opłaty od przewoza produktów rolniczych ze wschodu na zachód i odwrotnie obniżenia opłaty od produktów przemysłowych z zachodu na wschód.

Minister godzi się wyłącznie na obniżenie opłat od surowych materiałów i na obniżenie kosztów wysyłkowych dla produktów rolnych.

Pod koniec żądano także od ministra, ażeby więcej dbał o przedziały dla pałaców. Od pewnego bowiem czasu zarząd kolei więcej bierze względów na niepalących, jak na pałaców. Szczególnie domagano się, ażeby przywrócono pozwolenie palenia w pewnych godzinach w wagonach jadących.

Dyskusję zakończyła prośba jednego z posłów centrowych, ażeby przewóz towarów o ile możności nie odbywał się w niedziele ze względu na uznaną powszechnie potrzebę odpoczynku niedzielnego.

## Prasa rosyjska o wywłaszczeniu.

O sympatycznym odezwaniu się Rusi w sprawie wywłaszczenia wspominaliśmy już; teraz zabierając głos w tej kwestji, w ślad za Rusią, inne pisma rosyjskie.

**Nowoje Wremia** zwraca uwagę na argumenty ministrów pruskich, którymi uzasadniali projekt wywłaszczenia i podkreśla, że pośrednio zwraca się on przeciw Rosji.

Prawo pruskie — pisze to pismo — wzbogaciło się nowym instytucją przymusowego wywłaszczenia narodowego. Nie od roku prowadzą Prusy sprawę niemożenia swej ludności słowiańskiej. Dawniej prowadzono walkę ogniem i mieczem, a ślady słowiańskich nazw na północy i na wschodzie Prus świadczą o pomyślnych rezultatach tej metody germanizacyjnej. Teraz ta sama walka zaciekła prowadzona jest przez dyplomację, prawo i sądy.

W dalszym ciągu swego artykułu przytacza **Nowoje Wremia** wszelkie argumenty przedstawicieli rządu, które wytańczali w obu Izbach Sejmu na odparcie wątpliwości dotyczących «prawa wywłaszczenia»; argumenty te doprowadza oczywiście do absurdu i pisze tak dalej:

«Oczywiście, że sło tutaj nie o sprawiedliwość, nie o prawo, nie o moralność, lecz o coś innego. Pruski minister rolnictwa von Arnim i kanclerz państwa ks. Bülow, nie uznali za właściwe ukrywać istotnych celów projektu rządowego. Ustawa antypolska wymierzona jest w gruncie rzeczy nie przeciwko Polakom, lecz przeciwko Rosjanom, na wypadek gdyby same Prusy znalazły się na wschodniej granicy w niebezpieczeństwie, to jest w razie wojny z Rosją.

Ks. Bülow, popierając swego kolegę, także wyjaśniał Izbie panów konieczność «stania mocną nogą na granicy wschodniej». Dlatego też «przy kompletnej aprobacie korony» domaga się on, by na granicy wschodniej osiedlić kolonistów niemieckich «w celu usunięcia w ten sposób niebezpieczeństwa dla interesów państwowych niemieckich».

I minister Arnim i ks. Bülow rozumieją, nie gorzej od oponujących im, wszystkie strony ujemne projektu antypolskiego. Zasady wywłaszczenia przymusowego w imię żądań politycznych, przeprowadzonej w szerokim zakresie, nie sposób już wykreślić z psychiki ludowej i własność prywatna przestała być świętą i nie-

tykalną. Pozbawienie narodu ziemi bezwzględnie uczyni z niego wroga wewnętrznej państwa. Otwarcie wykazywana obojętność względem wszelkich wymagań sprawiedliwości bezwarunkowo musi zastrzyć to zaciekłą walkę klasową, którą Niemcy sami między sobą toczą.

Ale pruscy mężowie stanu stoją na takim punkcie widzenia, z którego wszystkie te okoliczności, pomimo całej ich ważności, stają się wielkościami nieskończenie małymi, których matematycy nie biorą w rachubę przy wyliczaniu wielkości określonych.

Pruscy mężowie stanu chcą osiedlić na granicy wschodniej zakutych Niemców, bo przedewszystkiem w swych wyliczeniach biorą pod uwagę tę chwilę, gdy «same Prusy okażą się w niebezpieczeństwie». Ten cel wydaje się im najważniejszym. Dlatego też ks. Bülow otwarcie mówi:

«Głupio byłoby, gdybyśmy nie dopięli ważnego celu ze strachu przed niebezpieczeństwami, związanymi z wywłaszczeniem przymusowym».

Chyba zbyt cynicznym jest wyliczanie wniosków z tych szczerzych wyrznięć. Prusy z gwałtownością, nie wstrzymującą się przed niczym, spieszą wytworzyć sobie na granicy naszej mocne oparcie. Dotychczas sły do tego celu powoli, teraz spieszą, jakby groził pożar. Rosja nie dała najmniejszego powodu do alarmów pod tym względem. Wobec tego nie troski charakteru obronnego były sprężką i ostrogami dla działalności zaczepnej Prus na ich wschodniej granicy.

Co się tyczy Rosji, to ta bądźco bądź nie zabierze się do wywłaszczenia Polaków z ziemi i osadzenia na niej kolonistów rosyjskich.

**Riecz**, organ kadetów, uważa całą politykę antypolską, a zwłaszcza krok ostatni, za jaskrawą niedorzeczność.

Frazes ks. Bülowa — pisze **Riecz** — w którym mówi on o «głupocie» przypomina do pewnego stopnia jego znakomitego poprzednika na urządzie kanclerskim — Bismarcka. «Rządzić za pomocą pałki nie jest trudnym, potrafi to każdy dureń. Prawo kolonizacyjne było bismarkowskim sposobem rozwiązania zadania — było to pozyskanie «mocnego gruntu» na granicy wschodniej bez pomocy głupiej pałki. Zwrócić się do pałki przypadło w udziale ks. Bülowowi, bronili on bardzo konsekwentnie stosowania tego argumentu, bronili logiki pałki.

W dalszym ciągu swego artykułu stwierdza **Riecz**, że polityka antypolska, chociaż pokłębła tyle setek milionów, nie doprowadzi Prus do celu, a z Polaków «nie wywabi ich istoty obcoplemiennej, a tylko wzmocni w nich przywiązanie do niej i gotowość do obrony jej przeciw zamachom przemocy».

Nawet człowiek rozumny — brami końcowy ustęp w **Rieczy** — może się uciec do środka głupiego, jeśli prowadzi on do celu, ale robić głupstwa tylko dla przyjemności robienia ich — to swego rodzaju sztuka dla sztuki, do czego zdolnym jest tylko .....

**Ruskija Wiedomosti**, organ profesorów w Moskiewie, zamieszcza w sprawie wywłaszczenia dwa artykuły.

W pierwszym zarzucają z powodu przyjęcia «prawa» przez Izbę panów niską służalczość szlachcie niemieckiej. Izba panów przyjęła projekt rządowy zrazu zimno, w końcu skapitulowała jednak, co nie może być uważane za niespodziankę. Ludzono się tylko, że Izba ta przyniesie wreszcie krajowi jakiś pożytek.

Romantyk na tronie — pisze dalej wspomniane pismo — Fryderyk Wilhelm IV, sam marzył, że to jego dziećmi, Izba panów, będzie odgrywała w Prusach rolę izby lordów. Dlaczego więc nie przypuścić, że panowie z tej izby okażą się choć raz zdolnymi postąpić jak lordowie i własnymi piersiami zastąpiwszy to, co dla siebie uważają za prawo, jednocześnie zdołają obronić i obce prawa? Lecz myśl ta była jedynie owocem gorących pragnień, i szlachta pruska nie dała się na nią długo ludzi społeczeństwa niemieckiemu.

Co prawda z jakiej racji mieliby oni odgrywać rolę angielskich parów? Czyż za to nie zaczęłoby ich niezwłocznie dręczyć własne sumienie? Czyż nie okazaliby się winnymi ciężkiego grzechu — grzechu ciężkiej niewdzięczności? Czyż byli w gruncie rzeczy ich szlachetni przodkowie wówczas, kiedy monarchja absolutna postanowiła rozciągnąć nad nimi swą rękę protekcyjną? Pamięć o tym przechowała się w historii.

Następnie charakteryzuje artykuł ten, jak w XVIII wieku monarchowie pruscy zamienili swych

dawnych rycerzy na dworzan, ratując ich od ruiny materialnej i moralnej. Lecz wyciągający ich z nicości — kończy artykuł — i obsypując ich swoimi łaskami, monarchowie żądali od szlachty za to jednego — uległości i posłuszeństwa dla siebie i dla wszystkich, komu monarcha każe. I napisawszy na swoim herbie: «Ich diene», szlachta niemiecka święcie dotrzymywała od tego czasu swego zobowiązania. Omnia serviliter pro dominatione (być we wszystkim służalczo dla rządu) stało się jej dewizą i tej dewizy dumni «panowie» nie zdradzili i teraz, pomimo ciężkiej próby, na jaką naraził rząd pruski ich serwilizm.

Drugi artykuł w **Ruskija Wiedomosti** wyszedł z pod pióra znanego przyjaciela Polaków, prof. Kotlarewskiego.

Jaka radość — są słowa uczonego rosyjskiego — dla najprzeróżniejszych wszechniemieckich związków w Niemczech i Austrii. Nowy przykład tego, jak nietrawie są wszystkie podstawy państwa praworządne, zdobyte z takim wysiłkiem przez ucywilizowaną ludność, kiedy występuje na scenę walka plemienna i rasowa, kiedy zwyczaj kulturalne zagłusza łupieżczy instynkt pierwotny. Nietylko ta strona, nietylko ta ciężka próba wiary w sprawiedliwość powinny zaprzętać naszą uwagę. Nowa ustawa jest nowym ciosem, wymierzonym przeciwko plemieniu słowiańskiemu, ciosem, który podyktowała polityka jego wytrzebień. Jak powinniśmy się zachować wobec tego ciosu?

Wszystkie moralne i polityczne względy mogą jedynie jeszcze silniej zachęcać Rosję do polityki solidarnej z ogólnymi interesami słowiańskimi. Lecz tutaj nie może być miejsca na dwuznaczności. Polityka słowiańska Rosji powinna być przedewszystkiem polityką pojednania z Polską, z narodowością polską, na którą spadają te ciężkie ciosy zabornego pangermanizmu. Jeżeli uważamy za niewłaściwe wszelkie mieszanie się do polityki bałkańskiej, to tym bardziej nie powinniśmy iść ręką w rękę z siłami wrogimi słowiańszczyźnie, rozszerzając i pogłębiając przepaść między Polską a Rosją w jej całości.

Wiemy, jak wiele tutaj już zepsuto, z jakim upartym zaślepieniem miejscowa administracja zdawała się popierać germanizację kraju, jak w programie politycznym «poskromienia kresów» uznawano, że najniebezpieczniej byłoby zapewnić im kulturalną niezależność. W naszych oczach zaszedł cały szereg faktów w rodzaju zamknięcia Macierzy, które mimowolnie trzeba było tłumaczyć, jako objaw głębokiej nienawiści do kultury polskiej. Czyż nie teraz nie przekonamy się, że pracować nad osłabieniem tych kultur, to zacząłoby pracować i nad wytworzeniem hegemonji Niemiec, które będą spotykały się z coraz mniejszym i mniejszym oporem? Czyż nie przekonalismy się dotychczas o całej zgnębności polityki, poczętej w epoce pierwszego podziału Polski, — polityki, która skłoniła Rosję do zniesienia konstytucji polskiej z dnia 3. maja 1791. roku, dającej temu krajowi możliwość samodzielnego istnienia?

Takie fakty nie były czymś niezwykłym w dyplomacji XVIII. wieku, kiedy przeważały tu czyste dynastyczne względy i interesy, a nie zwracano żadnej uwagi na prawa narodowości. Lecz wskrzeszone w XX. wieku te tradycje są trudnym do zrozumienia anachronizmem, zwłaszcza teraz, kiedy siła rzeczy przygotowuje się przymierze między Rosją, Anglią i Francją.

Trzeba jak najwytrwalej walczyć z tym szczerze odgrzewanym szowinizmem nacjonalistycznym, który stale stara się rozniecać nienawiść i nienawiść do polskiej narodowości. I tutaj groźni są nietyle zwyrodnieni manjacy, którzy jawnie nawołują do wojny domowej i do pogromów, tutaj daleko groźniejszymi są te pozabawione charakteru i woli, żywiły społeczne, które zawsze można złapać na retoryce nacjonalistycznej, które można przestraszyć urojeniami niebezpieczeństwami, i w których łatwo usnąć poczucie niebezpieczeństw realnych.

Trzeba walczyć z nimi nietylko w imię wiecznych i niewzruszonych podstaw prawa i sprawiedliwości, trzeba zrozumieć, o ile są one zgnębne dla interesów państwowych Rosji. Ile zyskałaby powaga moralna naszej ojczyzny w świecie międzynarodowym wogóle, wśród słowian austrijackich w szczególności, gdyby w odpowiedzi na politykę Niemiec nastąpił gruntowny przełom w stosunkach rosyjsko-polskich, gdyby

zaniechano polityki ucisku, gdyby spełniły się gorące nadzieje tego «konserwatywy» rosyjskiego, którego tak często się wspomina, gdy się patrzy na dzisiejszych konserwatystów — Cziczierina.

**Birżewija Wiedomosti** zamieszczają bardzo ostro potępiający artykuł pod nagłówkiem, którego ze względów prasowych powtórzyć nie możemy.

Tryumfuje — pisze pismo to — pruska polityka niemożenia przemocą dawnych ziem polskich.

W dalszym ciągu charakteryzuje «prawo» to i powiada:

Jeśli państwo obowiązane jest bronić własności, jako prawa świętego, niewzruszonego, opierającego się na sumieniu ludzkim i dla wszystkich obowiązującego, to tu nie może być żadnych kompromisów. Nawet podczas wojny obydwie strony wojujące szanują prawo własności prywatnej. Władza państwowa nikomu nie pozwala na zagarnienie własności cudzej, choćby ten ktoś chciał użyć jej dla celu najbardziej wzniosłego. W jakim sposób, na jakiej podstawie władza ta pozwala sobie samej na podobne zagarnianie cudzej własności, które, jak upewnia, potrzebne jest dla celów narodowych? Trzeba zniemczyć dawne prowincje polskie, a długoletnie doświadczenie powiada, że polacy z wielkim powodzeniem bronią swą narodowość.

Dalej piszą **Birżewija Wiedomosti**, w jaki sposób powstał projekt tego «prawa» w mózgach pruskich ministrów i jakimi karkołomnymi argumentami bronili go w Izbach sejmu, szczególnie pod względem etyki i sprawiedliwości.

Historja — powiada pismo rosyjskie ironicznie — odda sprawiedliwość pruskim mężom stanu i przynajmniej, że ich obrona była w najwyższym stopniu oryginalna, charakterystyczna, po prostu nawet bezprzykładna.

Narodowi polskiemu — kończy się artykuł — zadano cios ciężki. Rozmach młota pruskiego jest tym razem tak wielki, jak się tego nikt nie spodziewał. Swoją drogą jednak pozostajemy w tym przekonaniu, że ..... za wczesnie jeszcze tryumfuje.

Zwalczając na innym miejscu swego pisma analogiczne do pruskiej polityki antypolskiej zamiary rosyjskiej czarnej sotni, zaznaczają **Birżewija Wiedomosti**, że antypolska polityka w Rosji jest samobójstwem idei słowiańskiej.

**St. Petersburger Zeitung**, nawet pismo niemieckie w Petersburgu, zauważa, że «prawo zostało ....., przez co Prusy a najniewinniej i całe Niemcy poniosły porażkę, przejmującą bólem głębokim przyjaciół dawnej ojczyzny idealów».

## Socjalistyczna moralność publiczna.

Napad na dra Battaglię opisuje szczegółowo lwowskie **Słowo Polskie**, podkreślając, że wprawdzie napad wykonali socjaliści robotniczy, jak aresztowani Szpak, Miśkiewicz, Hupała i Kalitowski, że przygotowali i zorganizowali go: kierownicy Partji socjalno-demokratycznej, jak Orenstein, dalej odpowiedzialny redaktor socjalistycznego Głosu — Hartleb, oraz Hausner.

O motywach napadu pisze **Słowo Polskie**: Napad socjalistów na posła dra Battaglię jest najwidoczniej uplanowaną zemstą za konsekwentną i nieustraszoną walkę, jaką p. Battaglia od lat dwóch prowadzi z socjalistami na wszystkich polach. Nikt tak znakomicie nie bit socjalistów w walce przedwyborczej ich własną bronią organizacji i agitacji, jak p. Battaglia w czasie swego dwukrotnego kandydowania do Rady państwa w Tarnowie w 1906. i 1907. roku. Nikt z taką bezwzględnością odwagi i tak szczegółowo nie odsłonił publicznie przed forum Europy ich haniebnych środków zwalczania przeciwnika, jak to uczynił p. Battaglia w dyskusji nad wyborami galicyjskimi w Parlamencie w czerwcu 1907. roku. Nikt wreszcie z taką stanowczością nie odważył się wykaazać socjalistom na publicznym zgromadzeniu, na którym mieli większość, ich zasług około wytworzenia bandytizmu w Królestwie, jak to zrobił p. Battaglia na zgromadzeniu w «Skale».

Z zemsty podjęli się socjaliści udowodnić p. Battaglii, że potrafią wprowadzać bandy-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

## ŁUNA.

(Ciąg dalszy.)

— Takie rzeczy na początku... z tym najlepiej od razu... ja nie mogę pozwolić... ja żądam... ja mam prawo... ona jest moją żoną i należy do mnie... powiem jej, przypomnę, rozkażę — na chwilę uniósł się Paweł.

Obroński palit dalej. Zapadła cisza. Spokój Obrońskiego coraz bardziej mieszał i onieśmiał Pawła. Spodziewał się burzliwej sceny, przewidywał długą rozmowę, przypuszczał gniewny wybuch — teraz nie wiedział, co mówić, jaki nadać obrót, jak postąpić.

— Pan sam uwzględni i zrozumie, pan zgodzi się ze mną — odezwał się jeszcze i zaraz urwał.

Wydawał się sobie samemu śmiesznym. Obroński wstał, zbliżył się do biurka, zdusił papierosa w popielnicy, mierzyl Pawła zimnym wejrzeniem...

— Dziwi mnie pan — zaczął — albo pan prosi, albo rozkazuje, jedno z dwojga! zamknąć przedemną drzwi swego domu ma pan prawo, a prosić?

Zmrużył swoje chłodne oczy i z wysoka spoglądał na Pawła, który pochylił się nad biurkiem.

— Mnie nic a nic nie obchodzi małżeńskie szczęście pana, zresztą nie mogę mu ani zaszkodzić, ani pomóc. Szczęście ma ten, który je wziął, prośbami zaś nikt jeszcze nic nie wskórał... Przystane bywać u pana, dobrze; ale popierwsze, będziemy się spotykali w świecie, a pan wie, że owoc zakazany przez matkę... powtóre — odsunie pan jednego następnika, ale od wszystkich pan się nie obroni. Jeśli się nie potrafi pan uczynić z żony niewolnicy swojej, wymknie się panu razem ze szczęściem nie dziś to jutro. Więc jakże panie? Pan zwraca się do mnie z prośbą albo też wypowiada mi swój dom. Bo ja wyrozumieć nie mogłem... — pytał Obroński.

Paweł nie odpowiedział. Obroński odwrócił od niego wzrok, jak gdyby on nie był godzien i spojrzenia, przypatrywał się cennym sztychom, zawieszonym na ścianie, czekał chwilę.

— Uczynię jeszcze jedno zastrzeżenie — rzekł — nie chce, żeby pan fałszywie tłumaczył to, com powiedział o niewolnictwie. Proszę pana, każda kochająca kobieta staje się niewolnicą, dobrowolną i szczęśliwą, ale gwałtem do tego doprowadzić nie można. Trzeba

być kochanym. A teraz może przejdziemy do salonu.

— Tak — zgodził się Paweł. I poszli obaj do gości, niby w najlepszej przyjaźni. Przez chwilę stali we drzwiach, i był dziwny kontrast. Pani Aga podniosła na nich zdumione spojrzenie, zatrzymała je na Obrońskim, który przywitał ją oczami, męża nie widziała. Obroński złapał bankiera Żymirskiego i wziął go na stronę.

— Nie udało ci się — zaczął — nigdy nie byłeś pięknym i tak wymownym, a niema tej, dla której tu przyszedłeś.

Bankier uśmiechnął się trochę kwaśno. — Bo należało mi zapytać. Ja wszystko wiem. Przedewszystkiem księżna w tym tygodniu nigdzie nie bywa, bo któryś tam synek, bodaj, że siedemnasty, zachorował, a powtóre, nie odca ci Marylki. Przeważałem, ostrzegam, gdyż szkoda twego czasu, twego prochu...

— Dziękuję za radę, chociaż wypowiedzianą pod złym adresem.

— Nie udawaj — Obroński bywał często szorstkim, zwłaszcza w stosunkach bardziej zażyłych — bo nie wywiedziesz mnie w pole, zresztą tu niema wstydu. Marylka jest śliczna, księżna święta, wujaszek Tobiasz wszystkiego nie roztrwoni i dużo jeszcze zostanie dla spadkobiorców. Ale mniejsza o to. Mam do ciebie interes, z którym przyjdę jutro rano.

Przygotuj moje rachunki, muszę wycofać się i wycofać...

Bankier mrugał raz po raz powiekami. — Ależ dobrze, owszem... jeśli tylko chcesz... zawsze.

W tej chwili pani Aga zbliżyła się ku nim. — Szukaliśmy pana — prosiła Obrońskiego — pan zagra pani Idzie do śpiewu.

Obroński zgodził się i popłynęła francuska piosnka. Podczas śpiewu Rzyziński próbował wciągnąć Pawła do rozmowy.

— Podziwiałem cywilną odwagę hrabiego — zaczął — Zeby tak w salonie przynęcać się do skrajnych przekonań... To był nielada efekt! Wiem, że hrabiego w tym obozie bardzo cenią, słyszałem... Artykuł pana zwrócił uwagę. Przyjechał tu ktoś z Krakowa i bardzo się dopytuje. Ja mogę ułatwić...

Paweł nastawił uszu i rozmawiali z sobą szeptem, aż do końca.

Gdy drzwi zamknęły się za ostatnim gościem, Paweł wrócił do salonu, do żony. Miała błyszczące oczy, rumieńce, rozchylone usta, stała przed lustrem. Wydała mu się piękna, podobnym do płomienia.

— Może pójdziemy — rzekł miękko. Nie odpowiedziała nic, podszła do stołu, pochyliła się nad pudełkiem cukierków, przebiegała między czekoladkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



tyżm także i w Galicji. Znakomity sposób przekonywania przeciwnika!

Na innym miejscu Słowa Polskiego znajdujemy następujące oświadczenie dla Battaglii: Oświadczam niniejszym i proszę o podanie tego do publicznej wiadomości, że mimo nikczemnego morderczego napadu na mnie, nie przestanę na przyszłość piętnować błędów socjalistów publicznie i choćby nawet na ich własnych zgromadzeniach.

Dr. Roger Battaglia.

Krakowska Nowa Reforma dorzuca do nlestyhanego faktu następujące uwagi:

Wybory w stolicy kraju zamęczone zostały krwawym epizodem, który u wszystkich uczciwych ludzi wywołał musi uczucie zgory i obrzydzenia. Jakkolwiekby ktoś przedstawiał krwawe zajście z postem Battaglią we Lwie, faktem, zaprzeczyc się nie dającym, pozostanie, że agitatorzy Socjalnej Demokracji obmyślili z góry całą akcję, a więc działając z premedytacją, wtargnęli do lokalu wyborczego Stronnictwa demokratyczno-narodowego, i że tam srodze pokaleczyli postę Battaglię, jako kandydata sejmowego. Kto pierwszy strzelał, — to znowu inna kwestja, także ubolawania godna, i tę zapewnie wleści śledstwo sądowe. Ale to już dzisiaj za rzecz pewną uważać się musi, że narodowi demokraci byli u siebie w domu, w lokalu, którego byli gospodarzami i chwilowymi właścicielami, i że socjalni demokraci nie tam mieli do czynienia, że tam przychodzić im nie było wolno.

Mamy więc tutaj do czynienia z gwałtem publicznym, który z polityką nie ma nic wspólnego. Gdyby miało być inaczej, gdyby rezonansy i partyjne uniewinniały lub choćby tłumaczyły miało zbrodniczo gwalt, jako to: naruszenie prawa domowego i osobistego bezpieczeństwa, — to zaiste walki wyborcze zyskałyby piętno, odstraszałoby swoim zwyczajnym charakterem wszystkich obywateli, mających jedno i to samo poczucie etyczne dla życia prywatnego i publicznego.

Socjalni demokraci uważają się za arcykapitałów wolności i swobody obywatelskiej. Oni jedynie potrafią robić „czyste“ wybory, — wszyscy inni są korupcjoniści, wszyscy inni dopuszczają się nadużyć. W zajści lwowskim widzimy działanie korupcji moralnej, fanatyzmu partyjnego, doprowadzającego do zatarcia fundamentalnych pojęć o prawnych stosunkach społeczeństwa. Nie masz wyborów, w których socjalni demokraci występują za swoimi kandydatami, aby sądy karne nie miały do czynienia z oskarżonymi o gwalt publiczny działaczami socjalnej demokracji.

Dla rozamiętnienia chwili można wiele mieć wyrozumienia. Ale jak wszędzie, tak i tutaj — „sunt certū demique fines“. Poza pewne granice, u których kończy się polityka a zaczyna się zbrodnia, zatrzymać się musi każdy obywatel i każdy, choćby nawet w interesie swego stronnictwa wyłącznie działający, rozsądny polityk. Społeczeństwo musi całą siłą bronić się przed gwałtem, z którejkolwiekby on wychodził strony, jeżeli nie chce bezczynnie patrzeć i brać odpowiedzialności za zupełne wypaczenie publicznego życia.

W najwiecejszym numerze Słowa Polskiego, który we Lwowie wyszedł w środę, w dniu wyborów ścisłszych, czytamy o planowanym przez socjalistów zamachu na prezesa Koła, dr. Głabińskiego:

Prezesa Koła Polskiego ostrzeżono urzędowo z dyrekcji policji, że uplanowany jest na niego przez socjalistów zamach.

Możliwość podobnych napadów w kraju cywilizowanym wydaje się nieprawdopodobną, a jednak wiadomość ta oparta jest na fakcie. Wczoraj na zebraniu socjalistycznym zapadła uchwała w tym kierunku.

Mimo tego ostrzeżenia prezes Koła Polskiego udał się przed południem do ratusza, ażeby przed swoim wyjazdem do Wiednia spełnić obowiązek obywatelski. W sali VIII., w której glosuje, został przyjęty przez pełną salę wyborców oklaskami i okrzykami: Niech żyje prezes Koła! poczym cała sala jednomyślnie oświadczyła się za tym, ażeby postać dr. Głabińskiego dopuścić natychmiast do głosowania wobec postanowionego przezeń wyjazdu do Wiednia.

Jaki nacisk na wybory wywierały władze krajowe — i to w duchu wrogim Narodowej Demokracji, o tym jaskrawo świadczy następujący fakt, o którym donosi Słowo Polskie:

Ze wszystkich biur Namiestnictwa dano nam znać, że prezydium zabroniło urzędnikom we wszystkich wydziałach Namiestnictwa brać udział w dzisiejszych wyborach. Istotnie okazało się faktem, że szefowie wydziałów, jak p. Komarnicki, w wydziale rachunkowym, dziś rano zapowiedzieli urzędnikom, żeby się nie wazyli brać udziału w wyborach. Środek tym miał na celu zmniejszenie szansa kandydatom demokratyczno-narodowym, wiadomo bowiem, że urzędnicy glosują na tę listę.

Powiadomiony o tym prezes Koła Polskiego interwenjował u namiestnika, który wskutek tego niezwłocznie wydał zarządzenie, aby urzędnikom pozwolono glosować.

## Zmiany ustawy procederowej.

(P. B. P.) Rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy, na mocy której różne paragrafy ustawy procederowej (Gewerbeordnung) mają zostać zmienione lub rozszerzone. Podług uchwały Parlamentu projekt rządu przekazano komisji, w której z Koła Polskiego zasiada poseł Napie-

ralski. Nie ulega wątpliwości, że obrady tej komisji potrwać długo i dla tego zawsze jeszcze jest czas dla interesowanych wyborców polskich oraz ich stowarzyszeń i związków, ażeby swoje zdanie o zmianach wypowiedzieli i Koło przesyłały.

W tym celu podajemy główne rzeczy z projektowanych zmian:

### Artykuł I.

I. (Świadczenia pracy). W ustępie 1. paragrafu 113. ustawy procederowej mieści się dotąd przepis, że robotnik przy odejściu z pracy może żądać poświadczenia, jakiego rodzaju pracą wykonywał i jak długo był zatrudniony.

Przepis ten ma zostać zmieniony w ten sposób, że robotnik może żądać świadectwa nie przy odejściu, lecz przy ukończeniu stosunku służbowego, a w razie wypowiedzenia, w chwili wypowiedzenia.

II. (Książeczki zarobkowe dla pracobiorców w konfekcji odzieży i bielizny). Paragraf 114a, dołączony do ustawy procederowej na mocy ustawy z 20. czerwca 1900. nadaje prawo Radzie związkowej, przepisać wprowadzenie książeczek lub kartek zarobkowych dla pewnych zawodów. Przepis miał być przedewszystkiem zastosowany i został istotnie 1. kwietnia 1903. wydany dla zatrudnionych w zawodzie konfekcji męskiej i żeńskiej oraz w konfekcji bielizny.

Przepisane wszelako wówczas przez Radę związkową książeczki i karteczki nie zadowolily pracobiorców ani pracodawców. Były one niepraktyczne i niedokładnie ułożone. Skutkiem tego rząd proponuje zmianę odnośnego paragrafu w ten sposób, że z książeczki albo karteczki zarobkowej stanie się książeczka lub karteczka obra- chunkowa.

§ 114a ma brzmieć w przyszłości jak następuje:

„Dla pewnych zawodów Rada związkowa może przepisać książeczki zarobkowe lub karteczki robocze. W te książeczki lub karteczki należy zapisywać:

1) czas przejęcia roboty i rozmiar powierzony roboty, przy akordzie ilości sztuk; 2) zarobek; 3) warunki dostarczenia narzędzi i materji do wykonania powierzonej roboty; 4) czas odstawięcia roboty, rodzaj i rozmiar odstawionej roboty; 5) sumę wypłaconego zarobku z podaniem dokładnych odliczeń; 6) dzień wypłaty.

Rada związkowa może rozporządzić, aby w książeczki lub karteczki zarobkowe wpisywano także warunki co do wikt i mieszkania, o ile wikt lub mieszkanie stanowi część zarobku.

Zresztą wolno wpisywać nazwisko, firmę, siedzibę pracodawcy, nazwisko i miejsce zamieszkania pracobiorcy, oraz szczegóły, odnoszące się do powierzonych do wykonania robót lub wypłaconego zarobku.

Książeczkę lub karteczkę zarobkową wydaje pracodawca na swój koszt i powinien ją bezpłatnie wręczyć robotnikowi po zapisaniu w niej wszystkiego, co potrzeba.

O ile Rada związkowa inaczej nie rozporządzi, pracodawca jest obowiązany poczynić zapiski pod liczbą 1 do 3 przed lub przy przejęciu roboty przez pracobiorcę, zapiski pod liczbą 4 przy odstawięciu roboty, zapiski pod liczbą 5 i 6 przy wypłacie; zapiski mają być dokonane atramentem i opatrzone podpisem pracodawcy.

III. (Szkoła uzupełniająca.) Paragraf 120 ustawy procederowej przepisuje w ustępie 3., że męscy robotnicy niżej 18 lat oraz żeńskie pomocnice handlowe i uczniowie niżej 18 lat mogą być zmuszeni przez statut gminny do odwiedzania szkoły uzupełniającej.

W przyszłości może ten przymus być zaprowadzony nie tylko dla wyszczególnionych powyżej, lecz i dla pracobiorców (robotników) niżej 18 lat, tak dla męskich jak dla żeńskich.

Plan nauki szkoły uzupełniającej ułoży władza podług ustaw krajowych do tego powołana i ogłosi go w sposób przepisany dla obwieszczeń gminy lub związku komunalnego.

IV. (Przepisy sanitarne.) Paragraf 120 e ustawy procederowej ma zostać uzupełniony w ten sposób, że Rada związkowa może wydać przepisy o zachowaniu się pracobiorców w zakładzie fabrycznym, oraz że, o ile tego nie uczyni, odnośne władze policyjne zrobi to mogą.

W miejsce 3. i 4. ustępu tegoż paragrafu, ma w przyszłości wejść do ustawy procederowej nowy paragraf, a mianowicie:

§ 120 f. W zawodach w których zbyt długa praca codzienna zdrowiu robotników zagraża, może Rada związkowa, a o ile tego nie uczyni, centralna władza krajowa lub odnośna władza policyjna przepisać długość, początek i koniec dozwolonego czasu pracy codziennej, oraz pauz podczas niej; może też wydać rozporządzenia potrzebne do przeprowadzenia przepisów.

O ile takie przepisy nie zostały wydane, może odnośna władza policyjna dla poszczególnych zakładów fabrycznych, w których zbyt długi czas pracy zagraża zdrowiu pracobiorców, w drodze rozporządzenia wydać przepisy i nakazać zarządzenia.

Dalsze zmiany podamy następnie.

## Położenie w Rosji.

### Stanowisko Stołypina zachwiane.

Petersburg, 5. marca. „Riecz“ podaje wiad., że reakcyjna szlachta rosyjska dąży do usunięcia Stołypina z powodu jego projektu reformy ziemskiej, łamiącej zasadę stanowości „jedną z podstaw rosyjskiej państwowości“. W razie usunięcia Stołypina, wskazują jako na najprawdopodobniejszych kandydatów na objęcie fotelu premierow-

skiego: prezesa Rady Państwa, Akimowa, towarzysza ministra finansów i zarządzającego bankiem ziemskim, Kriwoszeina oraz znanego reakcjonistę, Stürmera.

W ostatniej chwili stanowisko Stołypina wzmocniło się znowu, gdyż cesarz podpisał odpowiedź na adres szlachty moskiewskiej, zawierający wzmiankę o odnowionym ustroju państwowym. Tekst tej odpowiedzi zredagował miał Stołypin w porozumieniu z Chomiakowem.

## Wiadomości polityczne.

### Podróże monarchów.

Zaledwie rozeszła się wieść o zamierzonym spotkaniu króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem, gdy ze strony niemieckiej zapowiadają już stanowczo spotkanie cesarza niemieckiego z królem włoskim. Ma to być odpowiedź na nieprzyjemną dla Niemców próbę zacieśnienia przyjaźni włosko angielskiej. Cesarz Wilhelm wybiera się, jak wiadomo, na wyspę Korfu, gdzie zabawi kilka tygodni. W powrocie stamtąd chce cesarz zrobić wycieczkę po Morzu Śródziemnym i ma się podobno w jednym z portów włoskich, jak przypuszczają w Sycylii, spotkać z królem Wiktorem Emanuelem.

Wiadomość ta nie jest jeszcze urzędownie potwierdzona, ale zrozumiałym jest bardzo, że cesarz Wilhelm będzie chciał osobistym swoim wpływem udaremnić zabiegi angielskiego swego wuja i rywala o przyjaźń Włoch i będzie się starał Włochy ściślej znowu połączyć z trójprzymierzem i z Niemcami. Spotkanie sprzymierzonych monarchów jest tym więcej prawdopodobnie, że od pobytu swego w Rzymie w r. 1903. cesarz Wilhelm nie widział się z królem włoskim. Od tego czasu jednak zasły tak wielkie zmiany w stosunku Włoch do Niemiec, i Włochy tak bardzo oddaliły się od trójprzymierza, że wątpliwe należy bardzo, aby projektowana podróż cesarza niemieckiego odniosła jakikolwiek skutek.

Ponieważ w marcu, jak już pisaliśmy, także król Edward wybiera się na Morze Śródziemne i spotyka się z królem włoskim, przeto kombinują także spotkanie się trzech monarchów: cesarza niemieckiego, króla angielskiego i króla włoskiego. Ta wiadomość wydaje się jednak nieprawdopodobną i wygląda raczej na pobożne życzenie Niemców. Król Edward będzie w każdym razie przedtym bawił w Paryżu i tam będzie konferował z prezydentem francuskim i z prezesem ministrów Clemenceau.

Wreszcie przypuszczają także, że cesarz Wilhelm z okazji pobytu swego w Korfu odwiedzi cesarza Franciszka w Wiedniu.

### O wyspy Alandzkie.

Petersburg, 6. marca. (TBW.) Oficjalna Rossjja pisze z okazji niedawnych rozpraw w Parlamencie szwedzkim w kwestji rzekomego uforyfikowania wysp Alandzkich, co następuje:

Sąsiedzi nasi wzburzeni są najwięcej z powodu pogłoski, jakoby Rosja rozpoczęła już układy w sprawie zmiany konwencji alandzkiej. Szwedzki minister spraw zewnętrznych niestety pogłosce tej nie dosyć kategorycznie zaprzeczył. Rosja nie podjęła żadnych układów dotyczących uforyfikowania wysp Alandzkich. Układy toczyłyby się mogły tylko z Anglią i Francją, które podpisały swego czasu odnośną konwencję.

Tymczasem układy toczą się ze Szwecją i to w sprawie utrzymania terytorjalnego status quo na Morzu Bałtyckim. Rosja ma wobec Szwecji zamiary wyłącznie pokojowe i zasadniczo gotową jest do wymiany wszelkich deklaracji. Rosja nie szuka nowych korzyści, ale nie może także w celu przystąpienia się Szwecji pogarszać własnego położenia.

Rząd rosyjski nie zamierza bynajmniej poruszyć kwestji alandzkiej. Zdaje się, że natychmiastowe podpisanie szwedzko-rosyjskiej deklaracji w sprawie Bałtyku lepiej niż wszelkie inne argumenty pokazałyby całemu światu, że era wrogich stosunków pomiędzy obu państwami dawno minęła i nastąpiła era przyjacielskiej zażyłości sąsiedzkiej.

### Sprawa marokańska.

Paryż, 6. marca. (TBW.) Minister finansów Caillaux przedłożył nowy kredyt dodatkowy na wyprawę marokańską w kwocie 15 milionów franków. Suma ta przeznaczona jest przeważnie na uzupełnienie zapasów wojennych, czerpanych w ostatnim czasie z rezerw algierskich.

Anglja i Niemcy nie zaprotęstawy przeciwko wysłaniu nowej armji francuskiej do Maroka. Odnosne oświadczenia ambasadorów francuskich w Londynie i Berlinie przyjęto sympatycznie.

Z Maroka samego ważniejsze doniesienia nie nadeszły. Urzędowa nota stwierdza tylko, że w ostatniej bitwie pod Soukel Tnein było 13 zabitych i 40 rananych. Pogłoska, że oprócz tego kilkunastu żołnierzy przypadło, jest nieprawdziwą.

### O koleje bałkańskie.

Paryż, 6. marca. (TBW.) Agenoja Havasa ogłasza oficjalny komunikat rządu francuskiego w sprawie koleji bałkańskich. Franca godzi się na ostatnie oświadczenie Rosji, która zamierza popierać wszystkie projekty kolejowe na Bałkanach przedłożone przez poszczególne państwa bałkańskie i Austro Węgry. Rząd francuski wyraża przekonanie, że wszystkie nowe koleje przyczynią się niezmiernie do rozwoju ekonomicznego półwyspu bałkańskiego i przywrócenia spokoju i porządku w Macedonji.

### Krótkie wiadomości.

— Izby pracy a chlebodawcy. Niemiecki Związek chlebodawców przyjął na wczorajszym posiedzeniu swego wydziału następującą rezolucję: Związek jednogłośnie uważa za rzecz

niemożliwą, aby ustawa dotycząca urządzania Izby pracy zdołała wypełnić zapowiedziane w projekcie zadania. Przeciwnie w Izbach pracy, utworzonych na podstawie parytetycznej, upatruje wielkie niebezpieczeństwo dla całego przemysłu niemieckiego, ponieważ doprowadzić one muszą do obstrzeżenia przeciwieństw. Mimo to Związek nie oświadcza się zasadniczo przeciwko prawnej reprezentacji interesów robotnika w myśł orędzia cesarskiego z dnia 4. lutego 1890 r.

— Cesarz Wilhelm udzielił angielskiej policji przyładowej nagrody w kwocie 20 000 mk. za ujęcie Morengi, przywódcy powstańców murzyńskich w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej.

— Król angielski Edward wyjechał w czwartek z Londynu do Biarritz, a tego samego dnia wieczorem stanął w Paryżu.

— Cesarz abesyński Menelik kazał okuć w kajdany i wrzucić do więzienia wszystkich przywódców szeczu Arussi, którzy dokonali niedawno napadu na stację włoską Benadir i zabili 2 oficerów włoskich.

## Nasze sprawy.

— Wykłady ludowe na św. Łazarzu. Staraniem Towarzystwa Przemysłowców na św. Łazarzu odbędzie się w każdą niedzielę wielkiego postu o godzinie 6 i pół wieczorem wykłady ludowe na sali p. W. Sałacińskiego, ulica Łazarska nr. 1.

W niedzielę, dnia 8. bm. wykładą będą:  
1. Ks. Niedźwiecki: O Elizie Orzeszkowej.  
2. Dr. B. Marchlewski: Z historii W. Księstwa Poznańskiego.  
Wstęp bezpłatny. — O liczny udział prosi Ks. Niedźwiecki, prezes.

— Zebranie przedwyborcze w Szamotułach celem postawienia kandydatów na reprezentantów szkoły katolickiej i ich zastępców odbędzie się w niedzielę 8. bm. o godz. 5. po południu w lokalu p. W. Magnuszewicza.  
O liczny udział prosi  
Komitet.

— Walne zebranie Kółek Rolniczych powiatów świeckiego i starogardzkiego odbędzie się dnia 8. marca r. b. o godz. 3. po południu na sali p. Szramkiego w Drzycimiu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór zarządu zebrania. 2. Wykład p. redaktora Brownsforda z Poznania O chorobach roślin, objaśniony obrazami świetlanymi. 3. Wolne wnioski.

— Wiec w Radzynie. W niedzielę, dnia 8. bm. odbędzie się u p. Dejewskiego zaraz po nabożeństwie wiec. O jak najliczniejszy udział się uprasza  
St. Kostka.

## Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza.

W niedzielę dnia 8. bm. wykładą będą starej sali bazarowej:  
1) p. Wacław Załuski: O papierach wartościow.  
2) p. Dionizy Królikowski: O Rusinach.  
Początek o godz. 5. Wstęp bezpłatny. Ze względu na znaczne koszty uprasza się o datki dobrowolne.  
Wydział.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 6. marca.  
Kalendarz. Dziś: Koleta p., Wiktora m. Wojsława.  
Jutro: Tomasz z Akw. Bogowita bł.  
Wschód słońca. Dziś: 6,38 zachód: 5,46  
Jutro: 6,36 „ 5,48  
Wschód księżycy. Dziś: 8,35 zachód: 10,37  
Jutro: 8,57 „ 11,52

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę d. 7. b. m.: z początku przeważnie pogodnie, później lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, za dnia cokolwiek ciepłej.

— \* Warta rośnie w Poznaniu wolna w dalszym ciągu, natomiast w Pogorzeli i Śremie pomału opada. Stan wody w Poznaniu wynosił dzisiaj rano 3,50 w Pogorzeli 3,21, w Śremie 3 metry.

— \* Pan Wilhelm Feldman z Krakowa, który dziś wieczorem o godzinie 8. na sali bazarowej wygłosi wykład na temat: „Zasadnicze idee artystyczne młodej Polski, odwiedził nas dzisiaj w redakcji.

— \* Sensacją dnia jest Żywy dziennik, zapowiedziany na poniedziałek 9. bm. na starej sali bazarowej, z którego czysty zysk przeznaczony jest na kasę emerytalną Towarzystwa dziennikarzy. Biletów po 3, 2 i 1 marce nabywać można w składzie cygar p. M. Drosteo w Bazarze. Pospisich konieczny, ponieważ zapas jest na wyczerpaniu.

— \* Odczyt Wilhelma Feldmana na temat: Zasadnicze idee artystyczne Młodej Polski odbędzie się dziś o godzinie 8. na sali Bazarowej, o czem w ostatniej chwili przypominamy.

Zarząd Czytelni dla kobiet.  
— \* Pokwitowanie. Na Czytelni Ludowej zebrano na koleżdzie u pp. Jagolskich w Brusach 15 mr., na weselu p. Wojnowskiego w Brusach 26 mr., N. N. w Brusach 4 mr., razem 45 mr.

— \* Wiosna się zbliża i właściciele balkonów pomyśleć muszą o obsadzeniu ich kwiatami. Kto pragnie uprzyjemnić sobie na całe lato pobyt na balkonie przez gustowną a nie drogą dekoracy-

niechaj przejrzy dołączony do dzisiejszego numeru dodatek zakładu ogrodniczo-artystycznego p. M. Osifskiego z Winiar. Zakład ten, jakkolwiek istnieje dopiero lat 7, zaopatrzony jest w liczne wspaniałe okazy sztuki ogrodniczej i dał się poznać bardzo pochlebnie na wystawie ogrodniczej w zeszłym roku, gdzie uzyskał srebrny medal oraz przez stylową dekorację sali na zesłanym obchodzie Libelta w Bazarze. P. M. Osifskiego polecić możemy sumiennie jako dzielnego fachowca wszystkim pragnącym upiększyć swoje parki, ogrody, balkony i werandy.

— **Znowu upadłość polskiej firmy w Poznaniu.** Tutejszy sąd okręgowy ogłasza pod dniem 3. bm. konkurs nad majątkiem znanej w Poznaniu firmy J. Szpetkowskiej, zakład rzeźbiarsko-artystyczny przy ul. Bismarcka nr. 1. — właścicielka Felicya Słusarek. Zawiadawcą masy konkursowej mianowany został kupiec Ludwik Manheimer w Poznaniu. Z pretensjami winni zgłaszać się zainteresowani najpóźniej do 25. marca.

— **Zmiana posiadłości.** Rendant Banku ludowego w Jarocinie p. Lisson nabył na własność kamienicę przy rynku tamże od oberżysty p. Stanisza za 70 000 mk.

— **W przystępie obłędu** pewna prawniczka, mieszkająca w kamienicy przy narożniku ul. Wodnej a Starego Rynku powyrzucała onegdaj wieczorem różne sprzęty oknem na ulicę. Scena ta spowodowała wielkie zbiegowisko ciekawych. Przybyła policja przywróciła spokój.

— **Kurs dla kowali w podkuwaniu koni** w kuźni p. Spillera w Poznaniu, stojącej pod nadzorem regencji, rozpocznie się w środę 1. kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje mistrz kowalski p. Spiller, mieszkający przy ul. Strzałowej nr. 6. najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem kursu.

— **Nowa agentura pocztowa.** W Kursku w pow. międzyrzeckim (Kurtzig) urządzoną będzie z dniem 1. kwietnia r. b. nowa agentura pocztowa, do której przyłączone będą następujące miejscowości: Dębowy folwark, Kurskie oledry, Borowy młyn, Górzycy i Zemsko.

— **Wagony dla pałaców.** Liczba oddziałów dla pałaców ma być na kolejach pomnożona. Według nowego rozporządzenia będą na przyszłość dwie trzecie wszystkich wagonów w pociągach przejeżdżających zaopatrzone w popielniczki ze względu na to, że większa część podróżnych jest palaczami.

— **Hotel francuski,** jeden z najstarszych hoteli w Poznaniu, idzie na sprzedaż. Wiadomość tę ogłasza p. mec. Woliński, jako wykonawca testamentu po zmarłym właścicielu hotelu s. p. Teodorze Luźnińskim.

— **Usiłowane samobójstwo.** W środę po południu usiłował pewien malarz, który był już znacznie podchmielony, utopić się na zalanych łakach dębińskich. W pobliżu pracujący robotnicy niedozwolnie samobójcę wczepili z wody wydobyli, poczym narzeczona jego wraz z przyjaciółką odprowadzili go do domu znacznego do suchej nitki.

— **Do miejskiej kasy oszczędności** wpłacono w miesiącu lutym ogółem 380 959,52 mk., a wypłacono 514 927,54 mk. Depozyt zmniejszył się więc o 133 968,02 mk. (od 1. kwietnia 1907 o 270 169,15 mk.) Stan kasy wynosił przy końcu lutego 16 milionów 447 577,21 mk.

— **Wielkie zebranie krawców** poznańskich odbędzie się w przyszłą niedzielę 8. bm. po południu o godz. pół do 6. na sali Domu Katolickiego. Ponieważ chodzi tutaj o dobro wszystkich bez wyjątku, dla tego upraszamy o jak najliczniejszy udział.

Polski Związek Zawod. w Poznaniu.  
— **Stawki do wojska dla popisowych** w Poznaniu, którzy rozdzielili się w roku 1. i poprzednich latach, odbędą się w tym roku w czasie od 19. marca do 9. kwietnia, a w Poznaniu od godziny 8. rano począwszy w lokalu sandolna na Jeźcach przy ul. Wielkiej Berlińskiej nr. 5.

Stawki wyznaczone zostały w następującym porządku:  
Z pierwszego rewiru policyjnego dla tych wszystkich, którzy rozdzielili się w r. 1887. i których nazwiska rozpoczynają się głoskami A do K w czwartek 19. marca.

Z 1. rewiru rocznik 1887. od głoski L do O. marca.

Z 1. rewiru rocznik 1886. od głoski A do Z w sobotę 1. marca.

Z 1. rewiru rocznik 1886. od głoski M do O dla popisowych z poprzednich lat oraz Z 2. rewiru rocznik 1888. od głoski A do Z w poniedziałek 23. marca.

Z 2. rewiru rocznik 1888. od głoski R. do Z w czwartek 24. marca.

Z 2. rewiru rocznik 1886. i z poprzednich lat, oraz Z 3. rewiru rocznik 1886. i z poprzednich w czwartek 26. marca.

Z 3. rewiru rocznik 1888. i 1887. od głoski A do O w piątek 27. marca.

Z 3. rewiru rocznik 1887. od głoski P. Z., oraz Z 4. rewiru roczniki 1887. i 1886. od głoski A do H w sobotę 28. marca.

Z 4. rewiru starsze roczniki, oraz rocznik 1886. od głoski J. do Z. i rocznik 1888, jako też z 5. rewiru rocznik 1888 od głoski A do Z w poniedziałek 30. marca.

Z 7. rewiru rocznik 1887 i z poprzednich lat oraz Z 8. rewiru starsze roczniki i rocznik 1886. od głoski A do L w wtorek 7. kwietnia.

Z 8. rewiru rocznik 1886. od głoski M do Z oraz rocznik 1887. i 1888. od głoski A do J w środę 8. kwietnia.

Z 8. rewiru rocznik 1888. od głoski K do Z w czwartek 9. kwietnia.

Losowanie popisowych urodzonych w r. 1888. nastąpi w piątek 10. kwietnia przed południem od godziny 9. począwszy w tym samym lokalu.

Młodzieńcy, którzy obowiązani są stawić się do popisu, niezależnie od tego czy rozdzielili się w Poznaniu, czy też przebywają tutaj tylko przejściowo, a którzy nie zgłosili się jeszcze do rejestru poborowego, powinni uczynić to niezwłocznie, w przeciwnym razie mogą być karani.

Ewentualne reklamacje wnieść trzeba najpóźniej w dniu popisowym.

Ktoby się do popisu nie stawił bez uniewinnienia lub wyznaczony termin spóźnił, karany będzie grzywną do 30 mk. lub odpowiednio aresztem.

Reklamacje o cofnięcie od wojskowości stawić należy z podaniem powodu do magistratu najpóźniej do 26. marca.

**Ze świata.**

**Neapol bez chleba.**

Neapol, 6. marca. (TBW.) Właściciele piekarni tutejszych po uprzednim doniesieniu magistratu zamknęli swoje sklepy, oświadczając, że nie myślą sprzedawać chleba po urzędowo wyznaczonych cenach. Neapol pozostał więc bez chleba i musi sprowadzać go z miast sąsiednich, o ile zapasy ich wystarczają. Kilku piekarzy miejscowych sprzedaje pod ręką chleb oczywiście, korzystając z położenia, po cenach wygórowanych. Władze zamierzają ogłosić dekret, według którego piekarze wojskowej obejmą administrację wszystkich piekarni miejskich.

**Pożar teatru.**

Meiningen, 6. marca. (TBW.) W tutejszym teatrze nadwornym wybuchł wczoraj po południu o 3. pożar, który w okamgnieniu ogarnął cały budynek. Wspaniałe gmach z całą swoją zawartością jest zniszczony. Księżu sasko-meiningenskiemu, który bawi obecnie w Kap Martin, doniesiono o pożarze telegraficznie.

Późniejszy telegram donosi, że teatr wypalił się doszczętnie. Pozostały tylko góły mury. Mimo gorączkowej czynności straży pożarnej, wojska i publiczności nie zdołano opanować niszczącego żywiołu. O kadranach na 2. po południu skończyła się w teatrze próba, a już o trzeciej cały budynek stanął w płomieniach. Przyczyny ognia do tychczas nie stwierdzono, lecz prawdopodobnie powstał w piwnicy, gdzie znajduje się piec do centralnego ogrzewania. Uratowano wprawdzie część drogocennych rekwizytów i garderoby, lecz

wszystkie te przedmioty mocno ucierpiały. Spaliła się także część biblioteki, przedstawiającej znaczną wartość. Do godziny 5. wieczora pożaru jeszcze nie ugaszono. O nieszczęśliwych wypadkach telegramy nie donoszą.

**Smiertelny skok.**

Monachjum, 6. marca. (TBW.) Dozorca tutejszej rzeźni miejskiej, Reiter, którego onegdaj skazano na 2 miesiące więzienia za występki przeciwko moralności, zeszkoczył wczoraj w południe z wieżochką wieży kościoła św. Piotra na ulicę. Samobójca uderzył głową o dach kościoła i spadł na bruk z połamanymi członkami. Ciało jego przedstawiało bekształtną bryłę i śmierć nastąpiła na miejscu. Mimo ożywionego w miejscu tym ruchu ulicznego żaden z przechodniów nie odniósł szwanku.

**Ostatnie telegramy i wiadomości**

**Posadowski naczelnym prezesem Księstwa?**  
Wrocław, 6. marca. (TBW.) Schles. Volkszeitung donosi w formie pogłoski, że na naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego upatrzony jest hr. Posadowski, były sekretarz stanu. Wymienione pismo powatpiewa jednak o prawdziwości powyższego doniesienia, ponieważ swego czasu z okazji dymisji hr. Posadowskiego ze strony do brze poinformowanej oświadczone, że były sekretarz stanu nie przyjmie żadnego urzędu państwowego. Pozatym okoliczności, wśród których pana Posadowskiego złożono z urzędu były tego rodzaju, że o przyjęciu przez niego nowego urzędu nie może być mowy.

**Sprawa języka polskiego w seminarjach nauczycielskich.**

Petersburg, 5. marca. Z komisji finansowej Rady państwa, która, jak już donosiliśmy, przyjęła projekt zaprowadzenia wykładow w języku polskim w seminarjach nauczycielskich Królestwa, wróciła sprawa ta znnowu do plenum. Ale i tu nie załatwiono się jeszcze ostatecznie z tym projektem rządowym, który jest solą w oku wszystkich reakcjonistów prawdziwie rosyjskich. Dziesięciu członków Rady państwa stawiło wniosek, aby omawiany projekt przesłać do „komisji zamierzeń prawodawczych“, mimo, że projekt jest prosty i jasny i żadnych dalszych wyjaśnień nie potrzebuje. Z tego punktu widzenia zwrócił się przeciw odesłaniu projektu do komisji p. Ługjanow. Ale gdy wiceminister Bielustin, który zresztą bardzo słabo bronił przedłożenia urzędowego, oświadczył, że „nie ma zgody nie przeciw przekazaniu całej sprawy komisji“, większość uchwaliła rzeczywiście przesłać projektu do „komisji zamierzeń ustawodawczych“.

Tak więc ważna ta dla Polaków sprawa przeciąga się bez końca.

**Drobne wiadomości.**

— W sprawie biskupów polskich donoszą z Petersburga z wiarogodnego źródła, że

podane w gazetach wiadomości o nominacji nowych biskupów rzymsko-katolickich są przedwczesne.

— „Myśl polityczna“. Od 1. marca wychodził zaczął w Warszawie dwutygodnik, poświęcony polityce i naukom politycznym p. n. Myśl Polityczna. Oprócz słowa wstępnego od redakcji znajdujemy w pierwszym numerze Myśli artykuły pp.: Wł. Studnickiego („Polityka w zaborze pruskim“) i Tadeusza Grusiewskiego „Zbytek czy brak indywidualizmu“, oraz „Hercena artykuły o Polsce“, dalej zaś szereg uwag publicystycznych „Nad porządkiem dziennym“ i w końcu sprawozdanie z procesu redaktora Narodu a Państwa, p. Wł. Studnickiego.

**Lawina we Włoszech.**

Budapeszt, 6. marca. (TBW.) W dolinie Dubrawy, w komitacie Hptawskim zasypała lawina 12 drwali. Sześciu robotników jest zabitych, 4 ciężko i 2 lekko rannych.

**Targ na okowitę.**

Hamburg, dnia 6. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	82,1/2
marzec-kwiecień	—	82,1/2
kwiecień-maj	—	82,1/2

**Zapiski meteorologiczne**

dnia 5. marca o godzinie 8. rano.

stacje	pow.	°	stacje	pow.	°
Borkum	dżdżysto	1	Sztokholm	zachm	- 6
Hamburg	śnieg	0	Haparanda	zachm.	- 2
Swinoujście	zachm.	0	Petersburg	zachm.	0
Kłajpeda	zachm.	0	Ryga	zachm.	- 1
Akwizgran	pochm.	1	Wilno	zachm.	- 1
Berlin	śnieg	1	Wiedeń	zachm.	- 1
Drezno	pochm.	2	Tryest	zachm.	- 6
Wrocław	śnieg	0	Zurych	pogoda	2
Bydgoszcz	zachm.	1	Lwów	pogoda	2
Aberdeen	śnieg	- 2	Paryż	zachm.	2
Kopenhaga	zachm.	0	Rzym	pochm.	0

**Skrzynka do listów.**

W. Pan St. J. w Poznaniu. Zdania Pańskiego nie podzielamy. Skąd wysnuwa WPan takie wnioski z artykułu: „Dwie uwagi?“

**(Nadesłano.)**

**Nowość!**

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytoniu tureckiego.  
Patentem zastrzeżone!  
10 sztuk 25 cen., polska firma  
Walkan F. J. F. Komendziński, Brezna.

**Kursy papierów wartościowych**

na giełdzie berlińskiej.  
Objaśnienie: p=popyt; d=poadaż; z=zapłacono  
n=nieco; ult=ultimo.

	5.	6.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,05	85,05
Ruble	213,75	213,90
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	82,90	82,80
3 1/2% pruskie konsola	92,80	92,50
3 1/2% pozn. konsola	82,70	82,75
3 1/2% pozn. pożyczka prow.	89,80	89,50
3 1/2% 1895	—	—
4% poź. miejska 1908	98,10	98,10
3 1/2% pozn. poź. miej. 1894-1908	90,40	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI-X.	100,80 p	100,80 p
3 1/2% XI-XVII	92,25 n	91,80 d
4% seryja D.	97,70 d	97,90 d
3 1/2% A.	82,40 d	82,40 p
4% E.	97,70 n	97,90 d
3 1/2% C.	90, — d	90,80 d
4% B.	82,40 p	82,40 p
4% rentowe	99,80	99,25
3 1/2% 1910	91,90	91, —
4% pożyczka chińska 1898	96,40	96,80
4% japońska	87,2E	87,10
4% rumuńska 1894	88, —	—
4% rosyjska 1902	81,80	81,40
4% 1906	94, —	94,10
4% serbska renta	81,80	81, —
Tureckie losy	168,10	150,10
4% węgierska renta w koronach	94, —	—
4 1/2% polskie listy zastawne	—	88,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,50	172,60
pozn. kolei elektr.	153,50	154, —
aust.-węg. kolei państw. ult.	—	—
lombardy	24,40	26, —
Baltimore and Ohio	79,80	82,70
Canada Pacific	—	141,68
4% St. Louis St. Franciscko obl. kol.	101,2E	70,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	113,80	116,80
póln.-niem. Lloyda	102,90	105, —
berlińsk. tow. handl. ult.	157,50	158,75
banku darmstadckiego	124, —	124,70
niemieckiego ult.	287,50	287,10
dyskontowego	174,40	175,40
drezdeńskiego	187, —	187,75
póln.-niem. zakładu kredyt.	114, —	114, —
austriack. zakładu kred. ult.	—	202,10
banku wsch. dla handl. i prz.	118,40	118, —
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	184,50	184,75
browaru Huggera	188,25	182,50
ogólnego tow. elektr.	199,50	200,80
tow. wyrobu drzewa Bendixa	88, —	88,50
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	226,50	227,10
boehumsk. leżarni stali	197,40	199,60
wchem. fabr. Milcha	229,50	227, —
eukrowni w Wschowie	156,75	154, —
kopalni w Gelsenkirchen	181, —	185,50
kopalni w Harpen	194, —	198,10
tow. młyn. Hermann	97,25	97,50
kopalni Hohenlohe	181,80	182,75
Laurahuty	210, —	218,75
górnolazkiego przem. żelaz.	95, —	95,80
fabr. masz. Orenstein, Koppel	178, —	180, —
tow. wyrz. cementu w Opolu	151,75	151,80
pozn. kolei sprytowni	875, —	881, —
kopalni soli w Inowrocławiu	91, —	91, —
tow. chem. Union	209, —	197,75
sukrowni w Krafwiej	283, —	288, —
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	203, —	202,40
banku niemieckiego	288,10	287,90
dyskontowego	174,25	178,80
Laurahuty	209,50	209,75
Tendencja: spok.		

**Targ na zboże.**

Poznań, dnia 5. marca 1908.  
Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)  
Pszonica (dobra) . . . . . 219, —  
Żyto 121/22 (holenderskie) . . . . . 194, —  
Jęczmień dla browarów (dobry) . . . . . 164, —  
Owies (dobry) . . . . . 150, —  
Tendencja: mocna

Poznań, dnia 6. marca 1908.  
Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	21,80	20,90	20,10
Zyto	19,00	18,00	17,10
Jęczmień	15,80	14,80	13,80
Owies	15,00	14,80	12,90

**Bydgoszcz, dnia 5. marca 1908.**

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.  
Pszonica ( . . . ; nom. . . . . 000-220 mk.  
poroża, z murzonką i lżejsza niżej not.  
Żyto . . . ; dobre, zdrowe (najm. 121 f.) — 190 mk.  
lżejszy gat., poroża i stęplony 186 mk.  
dla młynarzy . . . . . 140-144 mk.  
Jęczmień . . . . . 150-158 mk.  
na paszę . . . . . 178-184 mk.  
do gotowania . . . . . 000-000 mk.  
Owies . . . . . 188-150 mk.  
największy . . . . . wyżej notow

**Berlin, 6. marca 1908.**

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Lipiec	214,75	20,0	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	181, —	—	—	—
Październik	—	—	—	69, —	—
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—
Maj	218,25	204, —	166,50	149, —	71,80

Skutkiem nadspodziewanie dobrego wywozu tygodniowego z Argentyni cofnęła się pszenica dość znacznie w cenie. Zyto spadło skutkiem zniżonej podaży Rosji. Na ogół tendencja pozostała bez podniey. Owies i kukurydżę zaniedbano. Olej rzepny bez zajęcia i nominalnie bez zmiany. Powietrze: pięknie.

**Wrocław, dnia 5. marca 1908.**

Notowania prywatne.  
Pszonica biała spok. . . . . 20,40-20,80-21,90  
szłta stale . . . . . 20,40-21,20-21,90  
Żyto spok. . . . . 18,30-19,10-16,70  
Jęczmień dla browarów spok. 16,50-17,00-17,50  
Jęczmień stale . . . . . 14,90-15,40-15,30  
Owies spok. . . . . 14,60-15,10-15,60

**Targ na zboże.**

Poznań, dnia 6. marca 1908.  
Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnie ceny
Pszonica (najwyż.)	—	—	—	—
(najniż.)	—	—	—	—
Żyto (najwyż.)	19,20	18,60	—	18,75
(najniż.)	18,80	18,40	—	—
Jęczmień (najwyż.)	—	—	14,50	14,45
(najniż.)	—	—	14,40	—
Owies (najwyż.)	—	16,80	15,40	15,8